Nr. 184. Lwów. — Niedziela dnia 11 sierpnia Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 9 po Św. Jutro: Klary p., Hilarji. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 55 Zachód „ 7 „ 11 | Długość dnia g. 14 m. 16 Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 sierpnia.

Czas przynosi następującą ważną wiadomość:

Z Rzymu dochodzi nas ważny dokument. Wiadomo, że władze szkolne rosyjskie wywierają silny nacisk, aby dziatwa i młodzież szkolna katolicka w dniach galowych uczęszczała do cerkwi prawosławnej. Opór, jaki temu żądaniu inspektorów stawiali katecheci katoliccy, stał się powodem zredukowania pensji biskupa żmudzkiego ks. Palulina, jako kary za to, że biskup poparł katechetów. Dowiadujemy się również, że z powodu tego żądania władz szkolnych kilku katechetów nie mogących się na nie zgodzić, zostało usuniętych ze swych posad, a nawet dwóch wydalono w wewnętrzne gubernie Rosji. W obec tego Stolica św. wydała dekret niniejszy, rozstrzygający zasadniczo pytanie, czy godzi się z prawem kościelnem uczęszczanie młodzieży szkolnej katolickiej na nabożeństwa prawosławne. *Roma locuta — causa finita.* Sądzimy, że te słowa nie będą tylko rozstrzygające dla duchowieństwa, ale także powinny przekonać władze rosyjskie że tu chodzi o zasadę stanowczą.

Podajemy odnośny dokument w tekście łacińskim i w tłómaczeniu:

Cum Supremae Congregationi Romanae Inquisitionis generalis propositum fuerit dubium: „Utrum permitti possit catholicis acatholicorum functionibus religiosis interesse“ Emi et Rmi PP. Inquisitores Generales, re mature perpensa, in conventu Feriae IV 19 Junii respondendum censuerunt: Negative.

Quam EE. PP. sententiam SSmus Dnus Noster in Audientia ejusdem diei benigne confirmare et approbare dignatus est

Haec Amplitudini Tuae significans, animi mei sensus etc.

Datum Romae die 28 Junii 1889.

(„Gdy najwyższej Kongregacji rzymskiej Inkwizycji jeneralnej przedłożoną została wątpliwość: „czy dozwolonem może być, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych akatolików“, Ich Eminencje i Przewielebności Inkwizytorowie jeneralni, rozważywszy rzecz dojrzale na zgromadzeniu we środę 19 czerwca, uchwalili odpowiedzieć: przecząco.

„Który to Ich Emin. i Przewielebn. wyrok Ojciec św. nasz na audjencji tegoż dnia łaskawie uznać i zatwierdzić raczył. O tem Przewielebność Twoją zawiadamiamy i t. d.

„Dan w Rzymie 28 czerwca 1889“).

Rosja znalazła sobie we Francji spólnika dla swych intryg na Wschodzie. Wiadomości autentyczne z Konstantynopola stwierdzają wbrew zaprzeczeniom *Journal de St. Pétersbourg*, że ambasadorowie Rosji i Francji odegrali w kwestji kreteńskiej rolę bardzo podejrzaną. Kwestji tej chwycili się ci dwaj dyplomaci jak tonący źdźbła, ażeby wmówić w Turcję, że mocarstwa centralne czyhają na jej zgubę, a szczególniej Anglja, która pragnie Kretę dla siebie zagarnąć. Obwiniali oni Anglję wprost o to, że wywołała powstanie na Krecie. Intryga była zręcznie obmyślaną, a cel jej był ten, ażeby sułtanowi wybić z głowy wszelką myśl zbliżenia się do ligi pokojowej, i przyciągnąć go na stronę rosyjsko-francuską. Była chwila, w której zdawać się mogło, że ta intryga rosyjska odniesie skutek, jednakże dyplomacja angielska przy pomocy mocarstw centralnych potrafiła przerwać tę do połowy już utkaną sieć intrygi, a oficjalne i żadnej wątpliwości nie pozostawiające oświadczenie Anglji w kwestji kreteńskiej odniosło skutek zupełny. Sułtan nietylko nie myśli wcale o przyjaźni z Rosją lecz nie pomija żadnej sposobności, ażby ambasadorom mocarstw centralnych dać do poznania, jak wiele mu na przyjaźni ich rządów zależy. W ostatnich czasach dał tego dowody, odszczególniającą uprzejmością w obec posła austrjackiego i jego rodziny. Tak więc intrygom rosyjskim na Wschodzie nie wiedzie się, nie powiodło się w Turcji, a gorzej jeszcze nie wiedzie się w Bułgarji. Tam każdy dzień nowy przynosi dowód, że Bułgarzy wiedzą dobrze, co o przyjaźni rosyjskiej sądzić mają. Podnosiliśmy to już kilkakrotnie, a nowy dowód tego podajemy, cytując ostatni artykuł półurzędowej bułgarskiej *Swobody* p. t. „Rosja czy Austrja?“

„Rosja jest naszym opiekunem — pisze *Swoboda* — ale takim, który nie uznaje naszego połączenia się z wschodnią Rumelją i jednego księcia naszego wypędził, a drugiego uznać nie chce. Rosja nie uznaje naszego rządu, naszego sobranja, znosi u nas swoje konsulaty i czerni nas jak może za pomocą swej dyplomacji, nasyła do nas ludzi podejrzanego gatunku — jednem słowem mąci wodę, z której chce ryb nałowić. O drugiem mocarstwie europejskiem t. j. o Austrji, mówi Rosja, że ono chce nas pochłonąć oczyma; z tego nie wynika jeszcze, ażeby przyrównywać je do wilka, który nas chce żywcem pożreć, gdyż ani jednym faktem nie dała Austrja jeszcze do poznania, że chce nas zgubić i ujarzmić.“

W dalszym ciągu przypomina *Swoboda*, że w Austrji żyje tyle narodów słowiańskich, a chociaż niejedne z nich krzyczą na rząd, przecież wszystkie używają zupełnej swobody. Czechom nikt nie broni krzyczeć na ulicach „niech żyje Francja“ — a ośmiuset Madjarów odbywa pielgrzymkę do Koszuta i włos im za to z głowy nie spadnie. „Ostatni ze Słowian używa w Austrji większej swobody, aniżeli Pobiedonoscew lub książę Meszczerski w Rosji. To też śmiało i sumiennie powiedzieć można, że lepiej trzymać się Austrji niż Rosji.“

Większa część dzienników paryskich zamieściła pisemną obronę Boulangera bez żadnego komentarza. Niektóre jednak poświęcają jej kilka uwag. I tak Artur Ranc pisze w *Paris*: „Boulanger przyznaje, że z tajnych funduszów dawał subwencje dziennikowi *Avenir National*, przyznaje, że dawał urzędnikom ministerstwa gratyfikacje w wysokości 50,000 franków, przyznaje, że pożyczył kasynu wojskowemu 140,000 ze skarbu wojennego itd. — teraz pojmuję, że boi się przyjechać do Paryża“.

Deputowany Camille Dreyfus zaś pisze w dzienniku *Nation*: „Trudno jest w obec takiego nawału faktów, cyfr i dat osądzić, po której stronie jest słuszność. W każdym razie zasądzenie powinno opierać się na takich faktach, o których nikt by wątpić nie mógł i trybunał nie powinien popełnić tego błędu, który już nieraz popełniono, to jest: stworzyć na nowo popularność byłego ministra, pod pozorem, że się ją niszczy.“

La France zaś pisze: „Zdaje nam się, że obrona Boulangera powinna zrobić wielkie wrażenie. Przytacza on cyfry, fakta, zeznania świadków, a chociaż przyznaje się do pewnych niedyskrecyj w użyciu tajnych funduszów, to jest to raczej korzystnem dla niego, gdyż świadczy, że był czujnym, niezmordowanym, przeszkadzał zamiarom Niemiec i ubezwładnił działalność ich szpiegów.“

Daily News ogłasza następujący telegram z Belgradu:

Serbski rząd wystosował dziś (8 b. m.) do królowej Natalji oficjalne zapytanie: którego dnia w sierpniu i w jakiej miejscowości za granicą serbską życzy ona sobie widzieć się z synem, królem Aleksandrem?

Pojutrze, dnia 12 sierpnia minie lat dziesięć od chwili, kiedy ster polityki wewnętrznej w Austrji objął hr. Taaffe. Zwykliśmy w życiu prywatnem w rocznice zdarzeń ważniejszych przystawać na chwilę, zwracać się okiem w przeszłość, porównywać stan dawniejszy z tym, w którym się w danej chwili znajdujemy, mierzyć drogę, którąśmy przebyli, oceniać doświadczenia na tej drodze i ostatecznie zastanawiamy się nad tem, jaką drogę na przyszłość obrać należy. Tak samo i w życiu politycznem czynimy — a dziesiąta rocznica rządów hr. Taaffego w Austrji nastręcza nam wyborną sposobność do zmierzenia przebytej drogi, i do ocenienia zebranych doświadczeń w życiu i kolejach państwowego organizmu, którego częścią jesteśmy i którego też losy podzielać musimy.

Owóż już choćby tylko dorywczy, pobieżny rzut oka w przeszłość, na miniony lat dziesiątek wykazuje nam różnicę ogromną i nie wahamy się ani na chwilę dodać natychmiast: różnicę ogromną na korzyść. Bo uprzytomnijmy sobie położenie rzeczy w chwili, kiedy gabinet ks. Auersperga znużony rozterką wewnętrzną i walką z własnem stronnictwem liberalnem podał się do dymisji, a zaufanie Cesarza powołało na zaszczytne ale zarazem nader trudne i odpowiedzialne stanowisko prezesa ministrów — hr. Taaffego, ówczesnego namiestnika Solnogrodu.

Przedewszystkiem była to chwila pod względem ogólnej sytuacji politycznej nader trudna. Właśnie była się ukończyła wojna rosyjsko-turecka, a w Berlinie reprezentanci Europy całej zebrali się, aby obalić traktat pokojowy w San-Stefano zawarty. A dla Austrji była to chwila zwłaszcza z tego względu trudna, iż zająwszy Bośnję i Hercogowinę i wzmocniwszy przez to stanowisko swoje na półwyspie bałkańskim, musiała przez to samo wywołać naturalny antagonizm Rosji.

Już wówczas, wprawdzie niby w jakichś mgławych zarysach, w formie przewidywań i przeczuć, ale niemniej przeto powszechnie w sferach kierujących wyrabiało się przekonanie, że Rosja prędzej czy później z otwartą przyłbicą stanie bądź to przeciw Austrji bądź przeciw Niemcom. A co ważniejsza — w przewidywaniach tych i przeczuciach dominowała szczególnie jedna myśl, której może nie wypowiadano głośno, którą niemniej przeto głęboko żywiono, iż na wypadek, gdyby Rosja z samą tylko Austrją do rozprawy stanęła, naówczas nieprzyjaciółka Austrji z rozprawy tej z pewnością wyszłaby zwycięsko.

Taka była w sferach kompetentnych opinja o ogólnem położeniu rzeczy, a tymczasem cóż się działo wewnątrz państwa? Oto, jakby na przekorę temu ocenianiu stosunków, partja liberalna, która wówczas rej wodziła, z trudnym do wytłumaczenia uporem trwała przy tem, ażeby nie dać żądanego przez rząd przyzwolenia na przedłużenie ustawy wojskowej. Przypomnijmy sobie tylko, że wniesiony w dniu 4 grudnia 1877, na jeden dzień przed otwarciem delegacyj wspólnych, projekt ministra obrony krajowej br. Horsta wszelkiemi możliwemi sposobami z porządku obrad usuwano, a gdyby dziś jakiś fonograf elektryczny odtworzył całą tak zwaną dyskusję okupacyjną, zaprawdę za głowę chwytać by się przyszło. Ale to jeszcze nie wszystko.

Obok błędnego ocenienia sytuacji politycznej, dominujące w parlamencie ówczesnym stronnictwo na sumieniu swem miało jeszcze cały szereg niemniej ciężkich błędów, że tylko ogólnikowo wspomniemy zatargi z Węgrami, których rozmaitymi sposobami jątrzyć się starano, oraz spór z Czechami trzymającymi się zdala od bramy szkockiej w Wiedniu. Po za tem wszędzie, gdzie okiem rzucić, ze smutkiem przychodziło skonstatować rozterkę wewnętrzną, rozdwojenie, niechęci i antagonizmy narodowościowe. Wszakże to właśnie w tych latach powszechnego rozgardjaszu państwowego, w kraju naszym, w Galicji, rozkwitały w najlepsze owe agitacje, które następnie dostarczyły sądom naszym materjału do smutnej pamięci procesu Olgi Hrabarowej. Dodajmy do tego, że finanse państwowe w istocie w opłakanym znajdowały się stanie; budżet państwowy stale rok rocznie wykazywał kilkadziesiąt miljonów zł. deficytu, a kredyt Austrji za granicą stał właśnie skutkiem wszystkich tu przytoczonych i wielu jeszcze innych przyczyn bardzo nisko, bo były czasy, że za rentę austrjacką nie płacono nawet po 80 za 100.

Oto pobieżnie, kilkoma rysami nakreślony obraz sytuacji w chwili, kiedy hr. Taaffe miał objąć ster rządu.

Dzisiaj — po latach dziesięciu jakaż olbrzymia różnica! Stanąwszy „po nad stronnictwami“, w których, jak sam się wyraził, widział najgłówniejszy powód ogólnego rozprzężenia stosunków, ujął hr. Taaffe silną ręką ster spraw przez Monarchę mu poruczonych i dzięki bystrości oka, z jaką w przyszłość spoglądać umie, dzięki niezłomnej konsekwencji w działaniu, doprowadził w krótkim przeciągu czasu do takiego przeobrażenia się stosunków wewnętrznych, że pod bardzo wieloma względami w Austrji dzisiejszej, skonsolidowanej wewnątrz, a przez to i na zewnątrz silniejszej, nie ma już ani śladu owej z przed lat dziesięciu rozprzężonej wewnętrznie, zewnętrznie wcale nieimponującej sąsiadom. Z nakreślonego powyżej ponurego obrazu ustąpiło pod rządami hr. Taaffego, jakby pod dotknięciem ręki mistrza, wiele z owych ostrych, przykro oko rażących rysów, a całość robi wrażenie ładu i harmonji... Zgoda z Węgrami jest faktem, a stała tendencja do ukojenia sporów narodowościowych tak w rozlicznych prowincjach Monarchji, jak i w parlamencie centralnym, tendencja, która się pod rządami hr. Taaffego wyrobiła, i coraz silniej występuje: oto w pierwszej linji pocieszające objawy, które jako skutek a niewątpliwie i zasługę rządów hr. Taaffego skonstatować należy.

Powzięte w miesiąc po objęciu kierownictwa gabinetu przez hr. Taaffego za jego inicjatywą postanowienie, że nowo zorganizowana prawica jako wielce skonsolidowane stronnictwo ma wziąć czynny i główny udział w życiu parlamentarnem, sprowadziło cały szereg dodatnich i błogich rezultatów, które politykę i możemy śmiało twierdzić losy Austrji na lepsze wprowadziły tory. Organizm państwowy wzmocnił się niezawodnie, bo w wielu miejscach ustała rozkładowa robota waśni i sporów, a jeżeli jeszcze Czechy przedstawiają obraz nie zupełnie pomyślny, to niezawodnie niezależnie od woli i najlepszych chęci dzisiejszego kierownika spraw wewnętrznych monarchji. Jest to rachunek Czechów z Niemcami, sprawa ich czysto domowa, obchodząca wprawdzie i państwo, może nawet dla niego niebezpieczna, ale nie w dzisiejszych stosunkach.

Na wszystkich innych polach widzimy tylko dodatnie rezultaty pracy hr. Taaffego podjętej w kierunku skonsolidowania stosunków i wzmocnienia stanowiska państwowego. A tutaj znowuż na pierwszem miejscu położyć musimy nader pocieszający objaw wzrostu sił monarchji pod względem ekonomicznym. Deficyt, owa stała przedtem choroba budżetu państwowego, gruntownie i o ile po ludzku sądzić można, na długie lata usunięty został, mimo, że armja, ten wyraz zewnętrznej siły i potęgi państwa, nietylko nie została zredukowaną, czego tylko nieprzyjaciele monarchji życzyćby sobie mogli, ale owszem, stosownie do wymagań chwili, postawioną została na stopie odpowiadającej godności monarchji.

Kredyt Austrji za granicą podniósł się też znacznie, tak samo jak się podniosło i moralne jej znaczenie. A wszystko to, i usunięcie deficytu i w ogóle znaczna poprawa finansów i kredytu państwa stało się mimo tego, że równocześnie przez cały ten czas czyniono olbrzymie rzeczywiście wkłady na poprawę stosunków ekonomicznych monarchji. Musimy też sprawiedliwie przyznać, że w rzędzie prowincyj, które w tym czasie korzystały z dodatniej działalności gabinetu hr. Taaffego — kraj nasz nie ostatnie zajmuje miejsce. Traktowana dawniej jak kopciuszek, Galicja uwzględniana była zawsze w tem dziesięcioleciu na równi z innemi dzielnicami państwa; wspomniemy tylko o znacznej poprawie stosunków komunikacyjnych przez budowę całych nowych linij kolejowych, które przyczyniają się znacznie do podniesienia ruchu handlowego; wspomniemy o tych znacznych inwestycjach, które skarb państwa poczynił u nas przez budowę mnóstwa gmachów rządowych, przez zbudowanie warowni przemyskiej i rozszerzenie fortyfikacyj krakowskich, przez zasiłki na regulację rzek naszych; wspomniemy wreszcie o poprawie naszych stosunków przez powiększenie liczby sądów. W czasie tym więc, o którym mówimy, miljony wkładów państwowych wsiąkły w kraj — i jeżeli jeszcze nie dziś, to pewno w niedalekiej przyszłości błogie wydadzą owoce. Nareszcie też nie możemy pominąć, że w tym właśnie czasie otrzymaliśmy zapowiedź, daną przez członka gabinetu hr. Taaffego, ministra skarbu dr. Dunajewskiego, że rząd przystąpi do załatwienia niezmiernie ważnej dla nas sprawy indemnizacyjnej, co się ogromnie przyczyni do polepszenia naszych stosunków ekonomicznych. Usunięcie agitacyj nurtujących szkodliwie kraj nasz, przecięcie wrzodów takich, jak propaganda moskalofilska, a świeżo emigracyjna, to także skutek i zasługa rządów hr. Taaffego.

Dziś tedy, w chwili gdy tak dodatnio zaznaczające się rządy hr. Taaffego wchodzą w nowe, a pragniemy gorąco, aby nie ostatnie dziesięciolecie, mamy aż nadto powodów, ażeby do licznych i serdecznych gratulacyj, które hr. Taaffe w dniu jutrzejszym odbierze i nasz głos się dołączył, z tem szczerem i gorącem życzeniem, iżby dostojny minister-prezydent długie lata jeszcze umiejętną i wprawną swą dłonią prowadził ster rządów w Przedlitawji — i jak najdłużej cieszył się owocami swej pracy.

W sprawie gorlickiej.

Rozwiązanie Rady powiatowej gorlickiej spotkało się z żarliwą krytyką naszych liberalnych

---

KOLEJ ŻELAZNA

przez pampasy.

(Humoreska z dziejów dziennikarstwa południowo-amerykańskiego).

Palące promienie zachodzącego słońca sierpniowego padają na płaski dach jednopiętrowego bialutkiego budynku na Plaza de la Constitucion, w którem mieści się redakcja półurzędowego dziennika *Correo general de Buenos Ayres*. — Wszystkie drzwi i okna stoją w redakcji otworem, lecz przeciąg powietrza jest za mały, ażeby mógł orzeźwić znużonych redaktorów dziennika *Correo*. Co pięć minut przynosi im służący redakcyjny, ładny, w żółty perkalik ubrany murzynek, zamrożone w lodzie sherry z ananasem, co dziesięć minut panowie ci wsuwają swe głowy pod spadający promień salonowej fontany, która zdobi środek pokoju redakcyjnego, a co piętnaście minut rzucą na papier cały jeden wiersz, poczem ręce sobie myją. Interwały między temi czynnościami wypełniają bolesnemi westchnieniami.

— Zobacz-no pan, ile jest stopni — zapytuje redaktor polityczny Fernando Bertanez młodego doktora Almedę, benjaminka redakcji.

— 39 stopni Reaumura — odpowiada, poczem wszyscy redaktorowie na nowo wzdychają i patrzą w biały, złocony sufit salonu.

Naraz otwierają się drzwi pokoju ubocznego, panowie wstają z krzeseł i wchodzi Don Antonio Escolar, naczelny redaktor dziennika. Jego pełne, srebrnemi bokobrodami okolone policzki żarzą się jak piec i rzucają ognisty odblask na bialutki garnitur flanelowy, w którym tkwi jego trzycentnarowy korpus.

— Jest co nowego, moi panowie? — zapytuje Don Antonio, a każdemu słowu jego towarzyszy sapanie, przypominające hałas, jaki robią piły w tartaku... Potem, nie wyczekując odpowiedzi, ciągnie dalej:

— A zatem ja mogę sobie spokojnie pojechać na kilka dni do moich — do willi? Spodziewam się, że jutrzejszy numer jest gotów?

— Tak jest — odpowiada pan Bertanez, z wyjątkiem artykułu wstępnego, który jeszcze nie jest napisany.

— Masz pan jaki temat? — pyta. A gdy zapytany współpracownik potrząsł głową przecząco, rzekł mu Don Antonio:

— Napisz pan coś całkiem obojętnego, n. p. o kwestji chińskiej w Kalifornji, o antisemityźmie w Austrji, albo o artykule *Nord. Allg. Ztg.* w ogóle co pan chcesz, tylko całkiem obojętnie, neutralnie i przedmiotowo, jak przystoi dla przyzwoitego organu półurzędowego. Powiedziawszy to, skinął uprzejmie głową i wyszedł.

— Moi panowie — rzekł Bertanez, jestem w wielkim kłopocie. Mam dzisiaj rendez-vous o w pół do dziewiątej przed teatrem, i muszę się stawić na to rendez-vous.

— Z Annitą? — pyta dr. Diaz referent teatralny, człowiek nienasyconej ciekawości.

— Twoje niedyskretne pytanie zasługuje na karę. Przebłagać możesz mnie tylko tem, jeśli zrobisz mi tę grzeczność i napiszesz za mnie ten artykuł.

— Tak? ty egoisto — odpowiedział mu dr. Diaz z oburzeniem.

— A kto będzie jadł za mnie bifsztyk z bawołu, którego moja żona dostała dziś rano z haciendy swego ojca? Kazałem, żeby na ósmą wieczór był gotów. Zresztą i dla tego dziś pisać nie mogę, że mi z gorąca mózg całkiem wysechł. Proś o to Almedę, ten jest jeszcze dosyć młody.

— To dziecko? — zapytał Bertanez i spojrzawszy z litością na dr. Almedę spytał go, czy w ogóle pisał kiedy wstępny artykuł.

Almeda odpowiedział mu jednak z uśmiechem: — Nie indaguj tylko mnie długo, kochany Bertanezie, i tak będziesz szczęśliwym, jeżeli podejmę się tego. Teraz jednakże nie podejmę się, jeżeli mnie pięknie nie poprosisz.

— Proszę pięknie — odrzekł Bertanez śmiejąc się.

— I jeżeli nie przysięgniesz, że masz rzeczywiście *rendez-vous.*

— Masz na to moje słowo katolika i szlachcica — i pogłaskawszy Almedę pod brodę rzekł mu Bertanez: — A zatem napisz piękny artykulik, obojętny i nudny, ażebyśmy naszemu kochanemu szefowi kłopotu nie sprawili.

Poczem wyszedł a wkrótce potem i dr. Diaz wysunął się za Bertanezem.

Młody Almeda został sam... Był to dla niego historyczny wieczór: jego pierwszy artykuł wstępny. Ogarnął go strach taki, jak linoskoka, gdy ma odbyć pierwszy swój spacer po wyciągniętej linie.

Umył sobie jeszcze raz ręce, zaświecił dwie lampy, zapalił grube havana i usiadł do biurka. Oparł głowę na lewej ręce, podkręcił wąsa, przypatrywał się swoim dobrze utrzymanym paznogciom i począł obgryzać koniec rączki do pisania.

Potem przeszedł się jeszcze raz po pokoju, usiadł znów do biurka i wysztychował na papierze słowo „Miranda“, a obok tego słowa począł rysować kontury serca.

Tę robotę dziennikarską przerwało mu wejście *metteur*'a *), który przyszedł zapytać, czy może już dostać początek manuskryptu artykułu wstępnego.

Almeda spojrzał na metteura, wyrzekł przeciągłe „aha...“ i kazał przyjść za pół godziny po artykuł.

Czytelnik się domyśla zapewne, że naszemu młodemu przyjacielowi nie szło tak łatwo z artykułem, po pierwsze, że nie miał najmniejszego pojęcia o czem ma pisać, powtóre zaś, ponieważ był po uszy zakochanym. — Ona — jak to łatwo odgadnąć można — nazywała się Miranda i była córką Don José Mejèra, szefa firmy spedycyjnej i giełdowej na Placa Cortez. Pan Mejèro przybył przed laty dwudziestu sześciu z Hamburga do Buenos Ayres jako zwykły Josel Meyer, założył maleńki handelek, ożenił się i dorobił się ogromnego majątku, żona zaś obdarzyła go ośmiorgiem dzieci: siedmiu synami i jedną córką Mirandą. Miranda też była oczkiem w głowie Don José Mejèra. Jedną tylko zgryzotę sprawiała ojcu, że zakochała się w młodym i biednym dziennikarzu Drze Almedzie. Ojciec zaś chciał ją wydać za synowca bogatego bankiera Barderona, tem bardziej, że przez to małżeństwo spokrewniłby niejako dwie partje giełdowe, z których jedna grała na haussę, druga zaś na baissę. On, Don José Mejèros, był głową partji grającej na baissę, Barderon zaś naczelnikiem partji przeciwnej. O związku Mirandy z Drem Almedą stary Mejèros nawet słyszeć nie chciał.

Rozpamiętywaniom na ten temat oddał się teraz Dr. Almeda i myśląc nad tem, jakby módz zbliżyć się do starego Mejèrosa, rozpoczął dalej rysować kontury serca obok słowa Miranda.

— Panie Doktorze — odezwał się głos metteura — dziennik jutro nie wyjdzie, jeżeli za pół godziny nie będę miał artykułu!“

Almeda przestraszony spojrzał na zegar. Była godzina 11 wieczór, najwyższy czas. Teraz wziął się do pracy na dobre, t. j. począł wielkimi krokami chodzić po salonie i rozglądać się. Tematu, tematu, jakiegobądź obojętnego, neutralnego tematu? — wołał w głębi duszy. Na ścianie wisiała wielka karta południowej Ameryki. Pogrążony w myślach stanął przed nią. Tu, ta wielka nieregularna czarna plama, to jest stolica, a tu, mniej więcej biuro redakcji, a tu mieszka... ona, ta są wille, a dalej na południe ciągnie się wielka, biała, próżna przestrzeń i to są pampasy, stepy nieskończone. Żadnego miasta, żadnej wsi, żadnych kolei, żadnego kanału, żadnego... Hola! Bogu dzięki, mam! Czyż to nie jest znakomity, obojętny, nudny temat do artykułu? Geograficzne spostrzeżenia nad południową Argentyną?

Za pół godziny był już artykuł dra Almedy

*) *Metteur en pages* nazywa się zecer, do którego należy ułożenie dziennika w szpalty.

i radykalnych dzienników. Taka postawa ich wcale nas nie dziwi, ale zdziwieni jesteśmy argumentami ich, podniesionemi przeciw reskryptowi Namiestnictwa. W jednem z tych pism czytamy:

„Nie chcemy wchodzić w ściślejszy rozbiór, czy i o ile Rada powiatowa gorlicka dopuściła się rażącego przekroczenia zakresu działania i naruszenia ustawy.

„Owszem przypuszczamy, że Rada powiatowa gorlicka stała się winną przekroczenia, a mianowicie przekroczenia co do formy, i że władza namiestnika wobec Rad powiatowych jest władzą niczem nie ograniczoną, władzą dyskrecjonalną — a więc tembardziej musimy ubolewać, że przekroczenie formalne tak jaskrawo skonstatowano i władzy dyskrecjonalnej tak bezwzględnie użyto.

„Dlaczego? Oto dlatego, że wyrok wydany, jest i z motywów i z chwili wydania wyrokiem politycznym, którym rząd krajowy ściągnął na siebie pozór stanowiska partyjnego."

Otóż najpierw, pismo to nie potrzebuje nic przypuszczać, skoro reskrypt Namiestnictwa dosadnie wykazuje popełnione przez Wydział gorlicki przekroczenia kilku paragrafów ustawy o reprezentacjach powiatowych i zakresie ich działalności. Następnie, przekroczenia te bynajmniej nie były formalne. Wydział gorlicki, jako instytucja, jako władza, wmieszał się do walki wyborczej; odbył posiedzenie poświęcone wyłącznie agitacji i stanąwszy po stronie jednego z kandydatów, obwieścił o tem uchwałą wysłania telegramów do prezydenta ministrów i Namiestnictwa. Dalej, gdy starosta na mocy przysługującego mu prawa zażądał od tego Wydziału wyjaśnień co do owej uchwały, Wydział odmówił wbrew wyraźnemu brzmieniu § 50 ustawy, w którym powiedziano, że Wydziały powiatowe są obowiązane dawać wyjaśnienia, jakich zażąda władza polityczna. Zatem Wydział gorlicki nie tylko przekroczył zakres swej prawnej działalności przez wmięszanie się do agitacji wyborczej ale co więcej, co stokroć gorsze: sam będąc władzą, dał zły przykład nieszanowania ustaw i prerogatyw innej władzy. Takie konfederackie praktyki nie mogą być cierpiane, bo zastanówmy się tylko, cóżby to się stało, gdyby wzajemne nieuznawanie się w zwyczaj weszło między władzami i gdyby każda z nich z osobna postępowała nie podług ustaw, lecz wedle własnego widzimisię.

Zacytowane wyżej pismo pisze, że „władza Namiestnika wobec Rad powiatowych jest władzą niczem nieograniczoną, władzą dyskrecjonalną" i tem go ubolewać należy, że „przekroczenie formalne tak jaskrawo skonstatowano i władzy dyskrecjonalnej tak bezwzględnie użyto."

Otóż władza p. Namiestnika wcale nie jest ani nieograniczoną, ani dyskrecjonalną, lecz wypływa z dokładnych ustaw i przepisów. Gdyby Wydział gorlicki nie popełnił nadużycia, to p. Namiestnik niczby mu zrobić nie mógł, absolutnie nic! A czy tej władzy „dyskrecjonalnej" **bezwzględnie** użył? Cóż innego mógł zrobić? Do aresztu posadzić nie ma prawa. Więc albo mógł nic nie zrobić, albo rozwiązać Radę.

Skoro miał tylko te dwie alternatywy, to jakiż sens ma zarzut **bezwzględnego** użycia?

Wreszcie końcowy ustęp zacytowanego dziennika: „Rząd krajowy ściągnął na siebie pozór stanowiska partyjnego". A to jakim sposobem? Gdyby p. Namiestnik rozwiązał Radę gorlicką podczas akcji wyborczej, toby może jeszcze był jaki pozór, ale rozwiązał ją w miesiąc po wyborach, wtedy, gdy ani jeden protest przeciw legalności wyboru nie powstał. Gdzież więc ów pozór?

Jeszcze jedna cytata z tej samej gazety. Pisze ona, że zasady Rady gorlickiej

„bodaj czy nie pojmą jako echo tych lekceważących słów, które w autonomicznej organizacji kraju widzą jedynie koszt niepotrzebny, a zapoznają tę głęboką społeczną i narodową misję, jaką twórcy tych instytucji raczyli im przepisać".

Tego już doprawdy nie rozumiemy. Nam się zdaje, że byłoby właśnie lekceważeniem Rad powiatowych i ich „głębokiej społecznej i narodowej misji", gdyby się im pozwoliło na bezkarną samowolę: zużyłyby się rychło na tych manowcach i upadłyby same pod ciosami społecznej niechęci. Nie lekceważy ten Rad czy Wydziałów powiatowych, kto zmusza je do sumiennego przestrzegania obowiązków, do których pełnienia są powołane.

Zwracamy się teraz do innego pisma. Czytamy w niem:

„Zdaniem naszem, sprawa ta powinna się stać przedmiotem dyskusji w parlamentach i z pewnością tak będzie, bo jest to sprawa zasadniczego znaczenia obok innych względów także i z tego powodu, że t a k z w a n e (Oho!) centralne komitety przedwyborcze sejmowe nadużywają prezesów Rad powiatowych do agitacji wyborczej, polecając im wciągać do niej przedewszystkiem mężów zaufania z powiatu, a mężami tymi są przecież w pierwszej linji członkowie Rad powiatowych".

„Wypadek gorlicki powinien przedewszystkiem stanowczo wpłynąć na usunięcie wskazanego nadużycia, aby komitety centralne poselskie nie posługiwały się marszałkami ani burmistrzami w organizacji wyborów sejmowych. Funkcja ta nie należy do zakresu działania marszałków ani burmistrzów, i jak widzimy, naraża ich na nieprzyjemności, których znosić nikt nie jest obowiązany".

Czy stanie się ta sprawa przedmiotem dyskusji w parlamentach, nie wiemy. Być może! Różni są ludzie w parlamentach. Na uwagę zaś, że „tak zwane" przedwyborcze komitety centralne nadużywają prezesów Rad powiatowych i burmistrzów, do których jakoby organizacja wyborów nie należy, — możemy powiedzieć to jeno, że każdy prezes Rady powiatowej, każdy jej członek, każdy burmistrz jest przecież takim samym obywatelem, jak i każdy rządowy urzędnik, dla czegóż więc ten sam dziennik pomstował podczas wyborów na rząd za jego rzekome krępowanie wolnej opinji urzędników? Niełatwo to być tak niekonsekwentnym.

Prezesom Rad powiatowych i jej członkom — nietylko każdemu z osobna, ale wszystkim razem solidarnie — nikt nie może zabronić agitacji za którym chcą kandydatem. Idzie tylko o to, żeby oni nie występowali w roli prezesów Rad i jej członków, żeby nie działali w agitacji jako Wydział powiatowy, ale tylko jako obywatele, jako niemi tylko być mogą. Żeby nie używali pieczęci urzędowej, okólników nie rozsyłali wimieniu Wydziału powiatowego i na tych okólnikach nie podpisywali się prezesami i członkami Rady. A zresztą wszystko inne mogą, nawet naradzać się w lokalu Wydziału powiatowego, jak we Lwowie naradzali się w ratuszu, który przecie jest miejskim Wydziałem.

Tylko z naszej strony uwag na krytyki naszego rozporządzenia, przypnione przez liberalne i radykalne dzienniki. Uderza w tych krytykach to, że całkiem pominięto tę okoliczność, iż Rada gorlicka była zdekompletowana, więc prawidłowo funkcjonować nie mogła. Mógł wprawdzie p. Namiestnik rozpisać uzupełniające wybory radzców, ale wtedy możeby mu ci radcowie, którzy z Rady gremjalnie wystąpili, uczynili ten sam zarzut stronniczości, z którym wyruszył pierwszy zacytowany przez nas dziennik. W obecnym rozdrażnieniu, jakie powstało w gorlickim powiecie, w obec bij-zabij jednych radzców na drugich, czyż nie lepiej było postąpić jak prawdziwy konstytucyjny mąż stanu: odwołać się do opinji wyborców, to znaczy rozwiązać Radę i rozpisać nowe wybory?

Odwołanie się do opinji wyborców — to jeden z najświętszych dogmatów liberalizmu, ale cóż kiedy ono tym razem wypadło na niekorzyść liberałów gorlickich! Stąd krytyki...

Z paryskiej wystawy.

XVII.

Paryż w lipcu.

(*K. W.*) Przyszła mi dziś szczególna ochota pisać o... dentystyce. Zwiedzałem salę instrumentów matematycznych, ale zbyt one specjalne i fachowe, abym opisem ich nużyć miał czytelników. Wolę zatem zwrócić się do opisu sąsiedniego z tą salą oddziału instrumentów chirurgicznych, w którym dział dentystyki kto wie czy nie najpoważniejsze zajmuje miejsce.

Przedewszystkiem zastanowiłem się nad tem, dla czego właśnie dział ten tak s i l n i e na wystawie wystąpił. Czy może dla tego, że zęby są n a j s ł a b s z ą częścią organizmu ludzkiego? Czyli też dla tego, że na kuli ziemskiej, w cywilizowanych jej „chropowatościach" nie masz takiego podłego miasta, w którymby nie było artystów od wyrywania zębów? Może i to być, bo w miastach wcale niepodłych a owszem bardzo szlachetnych, dentyści zajmują bardzo piękne lokale, dobrze się wiedzie i cieszą szczególnemi względami... płci pięknej... Są nawet tacy, którzy dentystom jeszcze świetniejszą wróżą przyszłość, wykazując, że ród ludzki pozbędzie się niebawem dwóch rzeczy a mianowicie zębów i włosów: zębów z powodu kuchni przyrządzającej jadło w sposób taki, że go żuć nie potrzeba, włosów zaś z powodu kapeluszy, zastępujących naturalne poszycie głowy. Rodzaj ludzki, gdy straci zęby do użytku, nie zechce postradać ozdoby... W przewidywaniu więc świetnej przyszłości dentyści zajęli na wystawie bardzo wydatne stanowisko.

Wystawili szczęk co niemiara — szczęk gipsowych, ale z natury zdjętych i wykazujących kształty najrozmaitsze. Idą naprzód szczęki normalne, po nich zboczenia, przedstawiające się pod postacią zwężeń, rozszerzeń i wykrzywień, które gdy są ciałem okryte i skórą obciągnione, dostrzegać się nie dają, nadają atolji fizjognomji ludzkiej akcenty szczególne, nadają oraz mówieniu tony osobliwe. Czy jest na to rada jaka? Nie ma pono i celem wystawy szczęk anormalnych nie może być chyba co innego, jak wykazanie tych ułomności natury ludzkiej, z któremi dentystyka do czynienia ma i które zwalcza przy pomocy — nauki.

Nauka i dentystyka! Przywykliśmy do niestawiania dwóch tych wyrazów razem. Zwyczaj ten jednak należy do tego rodzaju uprzedzeń, których pozbywamy się powoli, a które stąd pochodziły, że do niedawna w dentystyce panował wyłącznie empiryzm, oparty na okręgach. Obcęgi stanowiły niejako godło dentysty.

Pod sztandarem tym szeregowali się cyrulicy w ogóle, w szczególności zaś specjaliści, którzy sztukę rwania zębów doprowadzili do doskonałości najwyższej i łączyli ją ze sztukami innemi, naprzykład: z muzyką lub ze strzelaniem z pistoletu. Uważano to za zajęcie podrzędne, najłatwiej się z szarlatanizmem sprzęgać dające. W rzeczy samej, na polu tem szarlatani popisywali się świetnie, operując obcęgami i sprzedając krople — sławne krople, będące najczęściej dekoktem z pieprzu, albo z ciemierzycy.

Obok tego — któż na zęby nie leczył? — Żadna choroba, z wyjątkiem febry, tylu lekarzy i takiej mnogości leków nie posiadała. To jednak mijać już zaczyna: dentystyka figuruje w uniwersytetach, jako jedna z gałęzi nauki medycznej; zakładają dla niej szkoły specjalne, akademje nawet. W Paryżu od lat kilku istnieje szkoła przy ulicy Rochechouart. W Genewie kwitnie i rozwija się założona przez profesora uniwersytetu dra Z. Laskowskiego i pod jego dyrekcją pozostająca akademja.

Dla tych to zapewne powodów, sztuka ta (dentystyki nie nazywają nauką, ale sztuką — *art dentaire*) tak się obficie na wystawie zaprezentowała, wykazując obok szczęk, zębów i dziąseł, instumenta i przyrządy, któremi się posługuje tak do rwania zębów, jakoteż do szturchania w nie, do piłowania, przycinania, szrubowania, do sadzania i obezwładniania pacjentów, do badania tajemnic wszelakich. Wszystkie służące ku temu szczypce, obcęgi, klucze, kolce, haczyki, dłuta, pilniki, świderki, obręcze, poręcze, stolce, krzesła, miednice noszą jakieś techniczne nazwy, których nie znam i to tylko o nich powiedzieć mogę, że wyglądają zgrabnie, elegancko i czysto, że aż wzbudzają w widzu ochotę spróbowania działalności ich na sobie...

Wystawa dentystyczna prezentuje osobliwości inne jeszcze, nie mające, jak mi się zdaje, z sztuką zębową związku bezpośredniego. Ci co zęby wstawiają — wstawiają także oczy i przyprawiają nosy, a nadto naprawiają rozliczne braki oblicza ludzkiego. Z po za szkieł szaf wyglądają całe szeregi sztucznych oczu, a śród nich zalecają się szczególnie te, które na podobieństwo naturalnych, w jamie ocznej swobodnie się poruszają.

Nosy występują również w szeregach. Widzi się naprzód oblicze bez nosa i następnie ogląda się kolej, jaką ukształtowanie tej ozdoby przechodzi, póki nie zajmie miejsca w sposób taki, ażeby braku jej pierwotnego nie mogło dostrzedz nawet najbystrzejsze oko.

Brak nosa bywa dwojaki: naturalny i przypadkowy; inaczej się postępuje w pierwszym, inaczej w drugim razie. Na wystawie widzi się to na modelach woskowych, przedstawiających różne bezkształtowności jak n. p. rozdwojenie, brak całkowity nosa, brak częściowy warg i brak nozdrzy, powiek, uszów, języków, potworny wyróst części oblicza i t. d.; — co wszystko sztuka uzupełnia, prostuje, naprawia i wygładza.

Patrząc na to, przychodzi na myśl, że za pomocą sztuki niebawem twarze brzydkie będą się na piękne przerabiały i brzydota kształtów całkowicie z powierzchni ziemi zniknie. A gdy dojdzie do tego, to do odmładzania starych pozostanie krok tylko. Dentystyka świetną ma przed sobą przyszłość, tylko nie koniecznie rozumiem, jaki z nią związek mają: oczy, nosy, uszy, usta, brody, języki, brwi, powieki, policzki? Przypuszczać należy, że się to z czasem na specjalności rozdzieli tak, jak się rozdzieliły dentystyka i ortopedja, które dawniej zaliczały się do sztuki cyrulicznej, a dziś stanowią gałęzie oddzielne.

Ortopedja na wystawie reprezentowaną jest osobno i nader poważnie, nietylko bowiem pod postacią nożyczek do paznogci i pilników do nagniotków, ale oraz i narzędzi służących do prostowania nóg krzywych, jakoteż obuwia zastosowanego do stóp nienormalnie sformowanych. Okazy jej nieliczne są, ale dobrane. Brak w nich wszelako jednej rzeczy, która wydaje się nam nader potrzebną i której wynalazek wyświadczyłby ludzkości niepomierną przysługę: oto brak modelu obuwia nie psującego nóg. Ortopedja widocznie nie powiedziała jeszcze swego — ostatniego słowa.

Kronika.

Lwów, dnia 10 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Celejów, w powiecie husiatyńskim, na spłacenie długu zaciągniętego na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

JE. P. Namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj do Wiednia i stanął w hotelu Imperial.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował adjunkta urzędu podatkowego Gustawa Szelińskiego asystentem rachunkowym przy c. k. Namiestnictwie.

P. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa, Jana Łępkowskiego ze Lwowa do Sanoka, Mieczysława Tabeau z Cieszanowa do Rawy i Kazimierza Władysława Grabowskiego ze Lwowa do Cieszanowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Ligęzę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ujanowicach; Karola Orzechowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kasinie wielkiej; Mieczysława Szefla stałym nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły etatowej w Nadwórnie; Teofila Pisklewicza stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwu-klasowej w Starej soli.

Ważna rocznica dziejowa przypada na jutrzejszą niedzielę. Jest to rocznica unji lubelskiej, rocznica ścisłego i nierozerwanego dotąd mimo złych kolei losu połączenia się Polski z Litwą. Lwów zawsze obchodził tę narodową uroczystość z pietyzmem, a godnie ją uświęcił kopcem na górze Zamkowej.

Wydział krajowy udzielił nadzwyczajne zasiłki po 10 zł. miesiecznie następującym uczniom kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie: Stefanowi Arnoldowi, Adolfowi Beinlichowi, Józefowi Gumowskiemu, Stanisławowi Kobylańskiemu, Walerjanowi Kwiecińskiemu, Grzegorzowi Kupenowi, Stanisławowi Młodnickiemu, Adolfowi Riesslerowi, Leopoldowi Swiechowskiemu i Janowi Szałajewiczowi.

O podróży inspekcyjnej JE. p. Namiestnika donoszą z Krynicy:

W czwartek na uczczenie dostojnego gościa grono kąpielowych urządziło w domu zdrojowym wspaniałą ucztę. W wielkiej sali balowej zasiadło u stołów przeszło sto osób. P. Namiestnik zajął miejsce między ks. Adamową Lubomirską, a hr. Stanisławową z Iwanowskich Tarnowską. Gospodarzami bankietu byli: Józef hr. Męciński i Stanisław hr. Tarnowski z Chorzelowa. Pierwszy toast wzniósł hr. Męciński na cześć JE. p. Namiestnika, wymownie podnosząc potrzebę społeczeństwa, które z radością wita i przyjmuje p. Namiestnika, widząc w nim niespożytą energję i gorliwość, tudzież uznając jego zasługi, a we wdzięcznej mając pamięci zasługi jego śp. ojca. W odpowiedzi na ten toast, przyjęty z zapałem, p. Namiestnik rzekł co następuje: „Tak licznego i poważnego, a zarazem tak uroczego zebrania, którem mnie szanowni państwo dziś w Krynicy witacie, nie mogę przypisać pomimo słów życzliwych, przed chwilą do mnie zwróconych uznaniu moich zasług, których nie mam; tłómaczę je sobie jako chęć dodania mi otuchy, oraz użyczenia mi poparcia. A może jest ono także dowodem, że uczuliście potrzebę dodania mi ciepłego ducha ożywczego, który od rodaków pochodząc w pracy znakomicie dopomaga. Pozwólcie mi w ten sposób wytłómaczyć sobie ten objaw dzisiejszy i raczcie, szanowne panie i panowie, przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie. Hasłem mojem jest praca, nie dorywcza, lecz ciągła, nie bezmyślna, lecz systematyczna i nie zniechęcająca się, lecz wytrwała, przedewszystkiem oparta na dobrej wierze i na zacnych środkach. Pod tem hasłem pragnąłbym, wraz ze wszystkimi podwładnymi mi urzędnikami, stać się dla kraju przykładem, jak temu krajowi służyć można i trzeba, pozostając zawsze godnym tegoż kraju obywatelem. Pomimo licznych zajęć i szczególnie w tym roku licznych rozpoczętych prac, zjechałem pod tem hasłem tutaj, i to właśnie w chwili pełnego sezonu, by się naocznie przekonać o niedostatkach, brakach, ujemnych stronach zakładu krynickiego; a z drugiej strony o sposobach i środkach, jakiemi tymże najsnadniej zapobiedz. Pragnąłem na podstawie własnego poznania rozstrzygać o rzeczach, o których rozstrzygać mogłem, lub przedstawić centralnemu rządowi sprawę z tym naciskiem, jaki tylko własne przekonanie nadać może. Właśnie dlatego, że stawiam pracę uczciwą na czele mego programu, mam sobie za obowiązek myśleć dla pracujących o sposobach uprzyjemnienia im chwil odpoczynku, dobrze zasłużonych, lub wzmocnienia sił nadwątlonych.

„I w ten sposób także Krynica na myśl natknąć mi się musi, a raczcie mi wierzyć, że myśląc o niej, myślę także i o tych, którzy jej bardziej od nas, tu w kraju zamieszkałych, potrzebują, znachodząc tu polskie, swobodne powietrze. Aby więc zupełnie swobodnie oddychać mogli, trzeba jeszcze, by ono było i czyste i zdrowe pod względem fizycznym i moralnym. O pierwsze się starać jest moim obowiązkiem, jako prezesa domen państwowych. By powietrze polskie było czyste i zdrowe pod względem moralnym, na to potrzebuję poparcia i pomocy wszystkich kół obywateli krajowców; o to poparcie proszę i na nie zawsze liczę. Wszystkie te usiłowania jednak nie wystarczą, by zrobić z Krynicy miejsce powabne i ożywione, jeżeli Krynica sama nie potrafi sobie zasłużyć na względy i sympatję pań naszych. Kiedy zjechałem w te strony przed dniami kilkoma, uradowała mnie wiadomość, że mi łaskawi przyjaciele gotują w Krynicy przyjęcie; ale wyznaję otwarcie, była w tej radości i chmura, gdy usłyszałem, że panie w niem udziału brać nie będą. Uważałem to za dowód niełaskawego usposobienia dla Krynicy, a rad, że się te objawy nie ziściły, nie mogę mej wdzięczności i radości dać lepszego wyrazu, jak wznosząc ten kielich na pomyślność pań naszych polskich i polecając ich łaskawej opiece i sympatji zakład zdrojowy krynicki!"

Po przemówieniu JE. p. Namiestnika, które wywołało burzę oklasków, zabrał głos p. Witołd Starzyński z Poznańskiego, a zaznaczywszy uczucia Wielkopolan, wzniósł toast „Kochajmy się."

W ciągu bankietu przygrywała wyborna orkiestra Wrońskiego. Po uczcie, towarzystwo zabawiało się ożywioną rozmową na pięknej, górnej werandzie, gdy zaś ozwały się ochocze tony mazura, liczne pary puściły się w taniec. Tańczono z młodzieńczym zapałem około dwóch godzin, a tak nadeszła zbyt rychło chwila pożegnania dostojnego gościa.

Dzień ten jego pobytu w Krynicy nie rychło zatrze się w pamięci, a niewątpliwie dla rozwoju zakładu będzie miał doniosłe następstwa. Liczni goście, wśród których widzieliśmy pp. Augusta Gorajskiego, Józefa hr. Męcińskiego i państwa Marjanów Sokołowskich, odprowadzili JE. p. Namiestnika do Muszyny, która była iluminowaną. Tam JE. zwiedził jeszcze szkołę koronkarską i nabył kilka wyrobów, rozpytując się szczegółowo o stan i rozwój szkoły. Serdecznie pożegnany, odjechał p. Namiestnik o godzinie ósmej wieczór do Wiednia.

W sprawach propinacyjnych. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że § 6 warunków, ustanowionych przez Dyrekcję funduszu propinacyjnego przy wydzierżawianiu prawa wyszynku dotychczasowym właścicielom tego prawa, a mianowicie warunek, „iż na wezwanie Dyrekcji winien dzierżawca przyjętych przez siebie szynkarzy do 8 dni wydalić, ma być zmienionym, a może nawet zupełnie usuniętym z warunków kontraktowych. Chcąc dalej usunąć powstałe między właścicielami prawa propinacyjnego obawy o zbytecznej surowości warunków dzierżawnych, zamierza również Drekcja zrobić to ustępstwo, iż naruszenie któregokolwiek ustępu kontraktu nie pociągnie za sobą *ipso facto* rozwiązania kontraktu. Tylko niezapłacenie raty dzierżawnej, lub też nieuzupełnienie w terminie kaucji, jeśli takowa użytą została na zaległości czynszowe, uważane będzie za zerwanie umowy.

Podnoszono wreszcie zarzuty przeciw odpowiedzialności dzierżawcy za uiszczanie opłat przez szynkarzy, którą odpowiedzialność wkłada na nich § 15 warunków kontraktowych. Owóż i ten warunek nie jest tak twardym, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło zdawać, bo dzierżawca tylko wówczas przyjmuje odpowiedzialność za te opłaty, jeśli szynkarz opłaty nie uiści, a dzierżawca, mimo wezwania starostwa, szynkarza nie usunie.

Nakoniec i tego zarzutu pominąć nie można iż brakuje w kontraktach postanowienia zastrzegającego dzierżawcom pomoc władz politycznych na wypadek, gdyby szynkarz przez dzierżawcę usunięty z szynku ustąpić niechciał. Owóż obawa ta jest płonną, gdyż dzierżawca potrzebuje tylko donieść o tem starostwu, a ono wtedy traktować będzie takiego szynkarza jako pokątnego i grzywnami zmusi go do ustąpienia z lokalu szynkowego.

Zmarli. Zofia Schrom, żona poborcy akcyzowego, zmarła we Lwowie w 76 roku życia.

Teresa Holnik, zmarła we Lwowie w 65 roku życia.

Ferdynand Münsberger, zmarł we Lwowie w 37 roku życia.

Biuro meteorologiczne donosi: Barometryczne ciśnienie przesunęło się ku północnym Węgrom i Galicji. Panuje w całej Europie lekki wiatr północno-zachodni. Należy przewidywać spadek temperatury i stan powietrza zmienny przy niebie częściowo zachmurzonem. Prawdopodobne są ciągłe deszcze w Zachodniej części caratu i Skandynawji — dość dżdżysto będzie na północny-wschód od Karpat — pogoda niepewna w środkowej Europie — pogoda stała w południowej Europie.

Z nielicznego grona polskich posłów do sejmu pruskiego zmarło w ciągu ostatnich lat czterech siedmiu. Są to: Ignacy Łyskowski, Kazimierz Kantak, Franciszek Brzeski, Kazimierz Jarochowski, Władysław Wierzbiński, Teofil Magdziński, a wreszcie świeżo zmarły prezes Koła polskich posłów śp. Ignacy Zakrzewski.

Szach perski ma w przejeździe przez Galicję zatrzymać się i zwiedzić Kraków. Na ten domysł naprowadza nakaz wydany do pułkowych muzyk krakowskiego garnizonu, aby się wyuczyły narodowego hymnu perskiego. Sprowadzono ten hymn z Berlina, rozpisano go na instrumenta i przesłano go wszyskim muzykom pułkowym, które uczą się go teraz z wielką pilnością.

Niektóre dzienniki niemieckie przypuszczają nawet, że szach będzie gościem cesarskim na tegorocznych, wielkich manewrach wojskowych, które w tym miesiącu odbędą się w zachodniej Galicji.

Zmiana własności. Dobra Olchowce z przyległościami Dębna, Tyrawa solna, Zahutyń i Międzybrodzie przeszły w dniu 9 b. m. na własność pp. Józefa i Stanisława Nowaków. Dobra te wynoszące przeszło 5000 morgów najśliczniejszych pól i lasów, stanowiły niegdyś galicyjskie dobra koronne, następnie zostały sprzedane spółce Samuel Siemundt i Wincenty Kirchmajer, które znowu takowe odsprzedała ś. p. „Forstgesellschaft".

Od tego ostatniego towarzystwa jeszcze w r. 1872 zakupili te dobra znani sannocy starowiercy Abisch i Sosie Kannerowie i ze szkodą biednej ludności zaprowadzili tamże żydowskie porządki i żydowskie gospodarstwo.

Dziwić się tylko wypada że jakoś lasy ocalały.

Dziś dobra te stanowiące przedmieścia Sanoka i miejsca wycieczek, przeszły w poczciwe i oszczędne ręce polskie, z czego się serdecznie cieszymy.

Komitet II. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza, iż w skutek śmierci nieodżałowanej pamięci prof. dr. Maurycego Fiericha spada z porządku dziennego referat tego „O postępowaniu zaocznem w ustnem postępowaniu cywilnem", jego miejsce zaś na III. posiedzeniu sekcji prawniczej zajmie referat dr. L e o n a P i n i ń s k i e g o: „O zasadach nowego projektu austrjackiej ustawy karnej".

Przy tej sposobności komitet z przyjemnością konstatuje, iż dotąd już znaczna ilość uczestników z wszystkich dzielnic Polski się zgłosiła, i uprasza o dalsze liczne zgłoszenia pod adresem: Dr. E r n e s t a T i l l a we Lwowie ulica Pańska l. 7.

W sprawie nadużyć i oszustwa, których pada ofiarą nasz lud na targach małomiasteczkowych, opanowanych przez żydowskich spekulantów, piszą nam z prowincji:

„Jesteśmy po żniwach — a więc pora do płacenia podatków. Wymłaca tedy zboże pan, wymłaca je i chłopek, ażeby uiścić się z ciążącej daniny. Sprzedaje pan, sprzedaje i chłopek. Do pana przychodzi żyd do domu, chłopek zaś wiezie lub niesie na targ. Patrzałem stojąc na uboczu, jak dwóch chałatników uwijało się po mieścinie, ciągnąc każdego chłopka z workiem ziarna na plecach na podsienie dla odważenia tegoż. Odważyli worek z owsem na czterdzieści i cztery kilo, lecz chłopek któremu się osobliwsza skrzętność przy ważeniu podejrzaną wydała, wyrwał się z otoczenia chciwych chałatowców i zważył ten sam worek w innem miejscu na pięćdziesiąt i siedm kilo. Czasopisma wspominają o rozbojach w Serbji. Te obchodzą bliżej mężów stanu jako innej mogące być natury, lecz rozboje popełniane wśród straży publicznego bezpieczeństwa i pod bokiem sądów, takowych dopuszczać się mogą u nas tylko bezczelni wyzyskiwacze ciemnego jeszcze ludu naszego. Wyzuci z wszelkiego poczucia sumienności i sprawiedliwości oszukują chałatowcy nasi nasz lud

---

w drukarni... Najnudniejsza w świecie rozprawka o konfiguracji kraju na południe od Buenos Ayres: jak pustą jest tam okolica, jak potrzebną rzeczą by było uczynić coś dla zaludnienia jej, że należałoby zbudować tam kolej żelazną, i że byłoby to wielkim tryumfem dla państwa te puste przestrzenie uprawnemi uczynić...

* * *

Nazajutrz znów była wielka posucha na artykuły i to nietylko w redakcji półurzędowego *Correo*, ale także w redakcji opozycyjnej *Universal Gazeta*, której redaktorowie od kilku już godzin łamali sobie głowy, o czem tu pisać. Wreszcie zapytał sennor Rosario jednego z współpracowników:

— Czytaliście dzisiejszy artykuł *Correa?*

— Tę głupotę o pampasach? — zapytali inni.

— Tak jest, tę. W braku czegoś lepszego napiszę coś o tym artykule.

Nazajutrz to jest 2-go sierpnia pojawił się w *Universal Gazeta* artykuł mniej więcej takiej treści:

„Półurzędowy *Correo* popiera myśl budowy kolei przez pampasy, niby to, aby zanieść w te strony postęp i oświatę. Znając jednakże stosunki *Correa* do rządu, musimy przypuszczać, że artykuł ten nie jest tylko taką sobie niewinną akademicką rozprawką, lecz że rząd widocznie ma rzeczywiście zamiar tę kolej budować. Jasnem jest także, że nie idzie rządowi tylko o idealny cel kolonizacji tych okolic, lecz o wybudowanie strategicznej linji kolejowej aż do granic Patagonji. Owóż zdaje się, że koła rządowe myślą o anneksji Patagonji itd. itd."

Ten artykuł *Universal Gazety* wywołał w Buenos Ayres sensację. Usposobienie giełdy zachwiało się. Czteroprocentowa renta argentyńska spadła z 61 na 59½.

Zaniepokojenie wzmogło się jednakże, gdy organ nieprzejednanej opozycji *Revista Contemporanea* w swym wieczornym numerze doniosła, że wyprawa zdobywcza do Patagonji jest rzeczą postanowioną.

„Rząd i zarząd wojskowy — pisał dalej ów dziennik — zamierzają popełnić wielką zbrodnię. Położenie polityczne i ekonomiczne naszego kraju jest jak najgorszem, kredytu nie ma, armja nie jest wyćwiczoną i w takiej to chwili chcą nas popchnąć do awanturniczego przedsiębiorstwa, które zgubą naszą skończyć się musi. Czyż to hultajskie ministerjum nie ma już innego sposobu, aby odwrócić od siebie słuszne oburzenie i nienawiść ogółu. — Protestujemy przeciwko tej zbrodni w imię ojczyzny, narodu, rozsądku, sprawiedliwości i t. d."

Na giełdzie wieczornej notowano rentę 48¾.

Nazajutrz t. j. 3 sierpnia zamieścił *New York Herald* następującą depeszę z Montevideo, stolicy Urugwaju, państwa sąsiadującego z Argentyną:

„Montevideo 2 sierpnia. — Panuje tu nieopisane wzburzenie umysłów z powodu notorycznego zamiaru rządu w Buenos Ayres — anneksji Patagonji. Rząd i ludność Urugwaju nie dopuszczą do tego i w chwili, gdy wojska argentyńskie wyruszą do Patagonji, wojska Urugwaju wkroczą do Argentyny."

Tego samego dnia jeszcze wyszło osobne wydanie *New York Heralda* zawierające sensacyjną depeszę z Buenos Ayres:

„Z powodu wieści o ekspedycji naszej do Patagonji ma nam Arugway w tych dniach wypowiedzieć wojnę. Panuje niesłychana panika, renta spadła na 17¼. mówią, że konsorcjum giełdowe grające na haussę, poniosło niesłychane straty..."

* * *

Czas był wreszcie tumu koniec położyć. Prezydent ministrów, minister wojny i naczelny redaktor *Correa* wrócili czemprędzej ze wsi do stolicy.

W dniu 3 sierpnia wieczór wyszedł dodatek do *Correa*, w którem wydrukowano tłustemi czcionkami następującą wiadomość:

„Artykuł nasz z 1 b. m. p. t. „Kolej żelazna przez Pampasy" doznał skutkiem machinacji prasy opozycyjnej wielorakich fałszywych komentarzy. Zastrzegamy się najuroczyściej przeciw temu, jakoby w artykule tym tkwił choć najmniejszy wpływ rządu. Artykuł ten nie był wcale inspirowany, lecz była to samodzielna, akademicka i bez żadnej tendencji rozprawka naszego najmłodszego współpracownika dr. Almedy, który też w całości przyjmuje na siebie odpowiedzialność za ten artykuł."

* * *

Tego samego dnia jeszcze siedzieli redaktorowie *Correa* w biurze i rozmyślali nad artykułem jutrzejszym.

„Ma który z panów jaki temat?" — zapytał Don Escolar, jeszcze przestraszony.

„Dr. Almeda ma jakiś", odpowiedział uszczypliwie dr. Diaz.

Don Escolar rzucił na niego gniewne spojrzenie.

„Panie doktorze Diaz — powiedział — jeżeli już pan chcesz żarty robić, to przynajmniej..."

Nie mógł dokończyć zdania, albowiem w tej chwili otwarły się drzwi na roścież i pędem wbiegł stary, elegancko ubrany jegomość, puścił się prosto na dr. Almedę, który przygnębiony poczuciem swego niezawinionego występku, siedział przy stole.

Stary jegomość schwycił głowę młodego dziennikarza, ściskał ją i całował tak gwałtownie, że dr. Almeda, nie wiedząc, co się z nim dzieje, począł krzyczeć „gwałtu".

„Słyszeliście panowie" — zapytał Don Mejeros — on to był bowiem... w uniesieniu.

„A słyszeliśmy — odrzekł dr. Diaz — jakie to sceny pan wyprawiasz swojemi całusami."

„Posłuchajcie więc — mówił Mejeros dalej.— Dom bankowy Barderona zbankrutował skutkiem ogromnych strat przedwczorajszych, a sam Barderon uciekł."

Potem zwrócił się do dr. Almedy, ucałował go jeszcze raz i szepnął mu do ucha:

„Mnie ta okropna baissa, której pan niechcący stałeś się przyczyną, przyniosła miljon i trzy ćwierci".

W końcu poprawiwszy swoję toaletę i ująwszy rękę dr. Almedy rzekł do obecnych:

„Pozwólcie panowie, że się wam przedstawię jako przyszły teść waszego kolegi dr. Almedy..."

wiejski, gdzie i kiedy tylko mogą. Najsmutniejsza przy tem, że oszustwa takie uchodzą im zazwyczaj bezkarnie; pochlebić sobie tylko może chłopek o ile to pojmuje, jeżeli go ten krwiożerczy brat mojżeszowy w dodatku z błotem nie zmiesza. Czyż takie rozboje nie powinny zwrócić uwagi prawdziwych przyjaciół ludu wiejskiego, który ciężką swą pracą żywi ogół społeczeństwa, i na tych bezczelnych wyzyskiwaczy których plemię wałęsa się dniami całemi po mieście, czekając z pożądliwością dnia targu, ażeby znów na cały tydzień nieuczciwą frymarką zabezpieczyć sobie wyżywienie siebie i całej swej rodziny. Jeżeli dla wpojenia w dziatwę pojęcia o Opatrzności boskiej, powtarzamy im słowa ewangeliczne: patrzcie na ptaki w powietrzu one ani sieją, ani orzą, a przecież żywi ich Ojciec niebieski — można bardzo zastosować to zdanie do tego plemienia bezczynnego, które ani sieje ani orze, a żywione jest mozolnym trudem rolnika. Gdzie miasteczko uzyskało pozwolenie na pobór tak zwanego kopytkowego, tam wjeżdżającego wieśniaka obstępują chałatowcy zaraz na wjezdnem, przeszukują na wozie za tem co on wiezie z większą akuratnością jak strażnicy na celnych komorach i drą u chłopka co wydrzeć mogą z krwią najzimniejszą, z bezczelnością najwyuzdańszą. To nasz ogół więcej obchodzić powinno. A byłby sposób bardzo pojedynczy do ochronienia ludu wiejskiego, nieumiejętnego, od wyzyskiwania go przez chciwych żydów.

W dnie targowe przy urzędzie gminnym winna być ustawiona waga, a nawet dwie, gdzieby wieśniak worek swój z ziarnem odważał. Za odważenie niech da centa od worka, z czego byłby jakiś dochód dla gminy i dla tego kto się trudnił odważaniem. Rozumie się samo przez się, że żyd do tej czynności nie powinien być użyty, a chcący od chłopka kupić, niech bodaj trzy kroki stoi od wagi.

Byłby jeszcze inny sposób uchronienia ludu wiejskiego od oszukaństwa ze strony żydów, a tym byłoby zabronienie sprzedaży zboża na targach a dozwolenie sprzedaży tylko na ważniejszych jarmarkach. Miałoby to podwójną korzyść, bo chłopek nasz nie traciłby tylu dni roboczych ile traci obecnie, wlokąc się na każdy targ z byle ćwiartką zboża, a główne jarmarki gromadząc liczniejszych nabywców zboża, stwarzałyby silniejszy popyt i skuteczniej regulowałyby ceny. Na takich jarmarkach, odbywających się po większych miastach, dozór władz bezpieczeństwa nad handlem zbożowym byłby łatwiejszy a ochronienie naszego ludu przed hałatowymi wyzyskiwaczami ułatwione. —

Myśl tę podając do przeżucia szczerym przyjaciołom ludu naszego rolniczego, tuszę, że nie daję do osądzenia czegoś coby nie dało się przy dobrych chęciach ogółu uskutecznić, a im mniej styczności miałby rolnik chłopek z żydowstwem, tem więcej stawałby się niezawisłym tak w moralnym jak w materjalnym kierunku.

Dopóki lud nasz nie uwolni się z objęć chciwych rąk żydowskich, dopóty nie wzniesie się myślą wyżej, mimo wszelkiej mozoły oświecenia go. Sumienność i rzetelność są to pojęcia nieobjęte rozumem żydowskim; ale fałszowanie napojów, zaprawianie nafty chociażby i gnojówką, mięszanie pieprzu z ziarnem groszku w zbożu rosnącego, niedoważanie wszystkiego co chłopek w ich sklepach kupuje, i tysiące innych sposobów oszukiwania... wszystek ten spryt posiada ten „naród wybrany“.

Najtańsza podróż do Paryża. Dnia 31 sierpnia b. r. odchodzi z Wiednia do Paryża osobny pociąg po znacznie zniżonych cenach jazdy.

Do połączenia z tym pociągiem udziela kolej Karola Ludwika, za okazaniem biletu powrotnego z Wiednia do Paryża i napowrót, wydanego przez pierwsze wiedeńskie bióro podróżne. „G. Schrökla Wdowa“, 50 prc. zniżenia ceny jazdy tak, iż cała jazda ze Lwowa do Paryża i napowrót kosztuje IIgą kl. około 88 zł., III kl. zaś 58 zł. w. a.

Wydział prowincjonalny austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszy, w myśl § 13 ust. d) statutów, zaprasza swych członków stowarzyszenia na doroczne walne zebranie, we Lwowie dnia 11 września b. r. o godzinie 10 w ratuszu w sali obrad Rady miejskiej odbyć się mające.

Porządek dzienny obrad:

I. Sprawozdanie o stanie notarjatu w Galicji i na Bukowinie w r. 1888 z kilkoma wnioskami członków.

II. Obrady i wnioski o skutkach prawnych powstałych z zastósowania przepisów ustawy z d. 23 maja 1883 l. 82 Dz. u. p. z powodu dokonywanych z urzędu wpisów hipotecznych, na podstawie przedłożyć się mających a praktyką uświęconych faktów.

III. Wnioski w sprawie czynności bądź przez sądy, bądź przez notarjuszy dokonywanych — (legalizacje, testamenty, spisywanie w sądach dokumentów i podań hipotecznych).

IV. Uchwalenie memorjału do Wydziału krajowego Król. Galic. i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, co do reformy postępowania spadkowego i spraw opiekuńczych.

V. Wybór miejsca zjazdu w r. 1890.

Małżeństwa mięszane Do dziennika *Le Monde* donoszą z Rzymu, że Kurja rzymska wyda wkrótce przepisy, zaostrzające postanowienia o dopuszczalności małżeństw mięszanych. Okazało się bowiem, że w wielu wypadkach małżonek niekatolicki nie dotrzymuje swego przyrzeczenia wychowywania dzieci w wierze katolickiej.

W sprawie uwolnienia przebudowanego budynku od opłaty podatku domowego orzekł w specjalnym wypadku Trybunał administracyjny, iż tylko takie przebudowy mają prawo do uwolnienia, które istniejący już budynek na szerokość lub wysokość zwiększają. W wypadku przeto przemienienia ubikacji strychowych na pomieszkania poddane, lecz bez podniesienia murów władze skarbowe, trzymając się brzmienia ustawy, odmawiały dotąd uwolnienia od opłaty podatku domowo-czynszowego, a skuteczność tego zapatrywania zatwierdził obecnie Trybunał administracyjny.

Benedetto Cairoli, włoski mąż stanu znany z swych sympatyj dla sprawy polskiej zmarł w Neapolu.

Cairoli urodził się w r. 1826 w Pawji, studja odbył w Zurychu, brał udział w wojnie włosko-austrjackiej w r. 1848 i 1859 jako garybaldysta. Ciężko ranny w szturmie na Palermo (1860) i dopiero w r. 1863 z ran wyleczony wziął następnie w r. 1866 znowu udział w walce przeciw Austrji.

Od r. 1860 był Cairoli członkiem izby deputowanych, w latach 1867 do 1870 wiceprezydentem izby, następnie po ustąpieniu ministerstwa Depretisa 1878 prezydentem izby i naczelnikiem nowego gabinetu.

Znany jest szczegół, że podczas zamachu Passanantego (17 listop. 1878) na króla Humberta, Cairoli, który z królem w powozie jechał, zasłonił sobą osobę królewską i odwrócił sztylet mordercy, przyczem sam jednak odniósł ranę w nogę.

Ponieważ winę zamachu złożono na politykę wewnętrzną Cairolego, przeto on ustąpił, a prezydenturę gabinetu objął znowu Depretis. Ale już w lipcu następnego roku Cairoli stanął znowu u steru, lecz zarówno przez swoje sympatje dla irredenty włoskiej w Austrji jak również przez to, że wyprawa francuska do Tunisu w r. 1881 zaskoczyła go całkiem nie spodziewanie, stał się niemożliwym i ustąpił w r. 1881.

Cairoli pracował także na niwie naukowej w dziedzinie historji i w dziełach swoich odzywał się zawsze nader sympatycznie o Polsce, o jej historji i o sprawie polskiej w ogóle. R. i. p.

Pogrzeb zmarłego odbyć się ma kosztem skarbu państwa włoskiego.

Śmiertelny skok zasądzonego. W Znaimie na Morawie stawał w dniu 8 bm. zarobnik Rudolf Glocke przed sądem, oskarżony o niebezpieczne pogróżki przeciw radnemu Janowi Wance.

Po krótkiej rozprawie przewodniczący ogłosił wyrok skazujący podsądnego na siedm miesięcy ciężkiego więzienia. — Usłyszawszy ten wyrok Glocke zbladł jak trup, począł się trząść na całem ciele i zanim mu kto zdołał przeszkodzić, ze zręcznością kota skoczył do otwartego okna i rzucił się na bruk,

Sala sądowa znajdowała się na drugiem piętrze a nieszczęśliwy zabił się na miejscu. — Pozostawił on żonę i troje dzieci.

Procesja bastowników. Pomimo zakazu ze strony starostwa w Cilli (w Styrji) urządzili bastujący tamże górnicy procesję do odpustowego miejsca Sveta Planina (Święta góra). — Księża nie chcieli wziąć udziału w tej procesji, górnicy więc sami bez księży wybrali się w drogę.

Posłano za nimi żandarmerję, którą uczestnicy procesji obrzucili kamieniami, poczem rozbiegli się na wsze strony w góry.

Chyżość jazdy na kolejach austrjackich wzmaga się znacznie. Do niedawna jeżdżono nie prędzej, jak przebywając sześć mil w godzinie. Z czasem zaprowadzono pociągi kurjerskie i błyskawiczne, przelatujące osiem do dziewięciu mil w godzinie. Dziś i ta chyżość pociągów nie zadawalnia podróżnych więc Staatsbahn zamierza zaprowadzić między Pesztem a Wiedniem pociąg kurjerski, który tę przestrzeń przebiegać będzie w 4 godzinach. Jazda będzie więc równie szybką, jak na kolejach zagranicznych, lecz za tę przyjemność będą musieli chętni szybkiej jazdy płacić dość słono, bo w tym pociągu będzie tylko pierwsza klasa i to po cenach znacznie wyższych.

Z karnetu.

Małżeństwo — pierwsza śmierć mężczyzny i drugie narodziny kobiety.

Handlarz bydła do przyjaciela.

— Kiedy będziesz potrzebował cieląt, pamiętaj o mnie.

Literatura i Sztuka.

* **Przeglądu sąd. i admin.**, wychodzącego pod redakcją dra Ernesta Tilla, wyszedł zeszyt za miesiąc bieżący i zawiera:

„O żebractwie i włóczęgostwie“ przez Alberta Mecińskiego.

„O obronie koniecznej i wyższej konieczności“ przez dra J. Fischlowitza.

„Początki prawa patronatu w Polsce“ przez dra Abrahama.

Praktyka cywilno sądowa, karno sądowa i administracyjna, przez dra C. Frieda, dra W. Tarłowskiego i dra A. Małaczyńskiego.

Zapiski literackie, kronika itd.

Rozmaitości.

— **Amerykanki o mężczyznach.** Zajmującym jest sąd pewnej Amerykanki o mężczyznach: „Dziwny to naród ci mężczyźni. Noszą buty nr. 10 i chrapią. Noszą kapelusze wyszargane nieraz do granic ostatniej możliwości. Tak samo nie dbają o swe parasole: albo je gubią, albo też noszą je tak, że w każdej chwili mogą każdemu niemi wykłuć oczy. Mężczyzni są zawsze konsekwentni w swych postępkach. Lubią gdy damy chodzą całkiem po prostu ubrane, bez niepotrzebnych błyskotek. Ale gdy taka skromnie i po prostu ubrana dama wejdzie do wagonu tramwajowego, to może czekać całą godzinę. zanim który wielbiciel „oszczędnych gospodyń“ wstanie i ofiaruje jej swe miejsce. Natomiast gdy wejdzie kobieta naśladująca wszystkie fabryki mody i ubrana w toaletę bijącą w oczy, to ci sami panowie zrywają się z miejsc jak oparzeni i rwą się o zaszczyt — stania na platformie, by ona mogła usiąść na ich miejscu. Jeżeli się mężczyzna przeziębi, to myśli, że już musi umrzeć; lecz gdy mu żona dla ulżenia jego boleściom poda talerz kleiku owsianego, to odpowiada, że może go schować na przyszły tydzień. Chociaż panowie stworzenia są odważne, to przecież w obejściu się z kobietami i dziećmi pokazują się prawdziwymi niedołęgami. Gdy wezmą małe dziecię na ręce, to zawsze należy się obawiać, że je zaduszą.

By tylko powiedzieć coś nowego, mówią że dziecko jest prześliczne, jak gdyby matki nie było na świecie. — Dziecko czteromiesięczne połżą na ziemi i każą mu biegać, a wpadają w rozpacz, gdy ono zaczyna wrzeszczeć.

Mężczyźni dają się chętnie fotografować i zawsze po tem twierdzą, że ich niedobrze trafiono. — Słuchacze medycyny są poprostu okropni: gdy często w jakim domu bywają, należy pilnie baczyć na psa, bo mogą go ukraść dla anatomji. Gdy uzyskają doktorat, stają się znośniejszymi, zdobywają sobie praktykę na balach i wycieczkach towarzyskich.

Prawnicy są nad miarę zarozumiali i myślą że wszystkie dziewczęta są w nich zakochane Często dają się fryzować, są najlepszymi tancerzami, ale ich konwersacja jest nudna.

Wszyscy mężczyźni są próżni i lubią gdy się ich uważa za pięknych. Często są bardzo niesmaczni, ale sądzą o sobie wręcz przeciwnie. Wszyscy mają duże ręce i nogi. Wielka część jest niecywilizowaną i nadeptuje damom na suknie, gdy się zrywają przestraszone. — Mężczyźni są wielką lichotą, ale bardzo przyjemnie mieć ich w domu podczas burzy. To jest zapewne jedyna przyczyna, dla której każda panienka stara się złapać sobie przynajmniej jednego takiego potwora.

— **Originalna agitacja** rozwinęła się w Cincinnati, Filadelfji, Brooklyn'ie i Bostonie. Trzy stronnictwa kościelne wytworzyły ruch, mający na celu zamykanie kościołów na miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień, duchowni bowiem zapragnęli także mieć wakacje.

Część ekonomiczna.

= **Wynikl ruchu** na kolejach austrjackich w pierwszem półroczu 1889 są nader pomyślne. Dochód z przewozu osób i towarów wyniósł w tem półroczu 127 mil. zł., a przeto był wyższym o prawie 4 mil. zł. od dochodu w pierwszem półroczu 1888, ale też i długość sieci kolejowej wzrosła w tym czasie z 24.382 na 25.438 kilometrów, zatem o 1.056 kilometrów. W nadwyżce dochodów wzięły udział koleje austrjackie w wysokości trzech czwartych, węgierskie w wysokości jednej czwartej.

= **W przesyłkach pocztowych** towarów do Rosji zaszła zmiana ułatwiająca wielce ruch takich przesyłek. Oto zarząd poczt moskiewskich zgodził się wreszcie na to, aby przesyłający frankował przesyłkę aż do miejsca jej przeznaczenia, dotąd zaś od przesyłek towarowych z Austrji do opłata była przyjmowana tylko do stacji granicznej, a opłatę stamtąd do miejsca przeznaczenia musiał uiszczać odbierający przesyłkę.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 9 sierpnia.

Przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu był spokojny, gdyż wobec chwiejnej tendencji obcych targów spekulanci biorą w zakupnach bardzo mały udział a młynarze także pokrywają tylko nieodbite potrzeby. Zresztą odbyt pozostaje ograniczony do potrzeb miejscowych.

Pomimo to ceny pszenicy zdołały się utrzymać prawie na tym samym poziomie; jęczmień kupowano także dość chętnie po cenach dawniejszych, tylko żyto w skutek wzmagających się dowozów uległo niewielkiej zniżce. — Popyt za owsem z tej samej przyczyny osłabł nieco.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.90 do 9.15, za czerwoną 9.— do 9.25, za żółtą 8.90 do 9.10; za żyto 7.50 do 7.90, za jęczmień 6.75 do 8.—, za owies 7.40 do 7.75 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 8 sierpnia.

(*Z*) Zmiennemi były dzisiaj usposobienia i tendencje naszej giełdy. Zakończenie wczorajszych operacyj w lepszem animo dobrze usposobiło naszę spekulację przy otwarciu dzisiejszych transakcyj, a silne kursa wieczorne z zagranicznych targów i odgłos monarszych toastów, dochodzący z Anglji, podniecał żwawą repryzę. Mimo więc ograniczonego ruchu martwego sezonu zwyżka udawała się i przedewszystkiem przeniosła się na pole spekulacyjnych akcyj. Korzystały przeto z niej Kredyty, Alpiny, Waffeny, a obok nich niektóre czeskie koleje. Tak stały sprawy do południa. Z południem poczęła się jednak zmieniać sytuacja. Z Londynu przyszła wiadomość o podwyższeniu stopy procentowej w banku londyńskim. Bezpośrednio nie wywarło to wpływu na bieg operacyj tutejszych, lecz Berlin — ściśle związany z Londynem — przyjął tę wiadomość podwyżką prywatnego eskontu i zgryźliwym humorem w efektach. Tam do obniżki przyczyniały się również wieści, że na Krecie powstanie szerzy się gwałtownie a rząd grecki tajemnie proteguje ten ruch anti-turecki. Głoszono więc, że w obec tego nie obejdzie się bez interwencji międzynarodowej i obawiano się, że z niej wyłonią się sporne kwestje, groźne pokojowi Europy.

W szeregu takich kwestyj widziano w Berlinie ogłoszenie się ks. Ferdynanda królem Bułgarji, o czem szły wieści z Sofji. Koniec końców, Berlin był dziś w złym humorze, a jak wczoraj on ratował naszę giełdę od gwałtownego spadku, tak dość popsuł on poranną repryzę, wywołał podwyższenie prywatnego dyskontu na 3 pr. i sprawił, że repryza zamieniła się w cofaniu się kursów. W tem szły przodem akcje bankowe z Kredytami na froncie, dalej spekulacyjne papiery przemysłowe, a w końcu na ogonie podążały akcje kolejowe. Renty tylko trzymały się silnie, a wspólnie nawet się podniosły.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 305·—, węgier. 319 25, anglob. 127·75, uniony 226 50, bankvereiny 109·—, länderbanki 232·30, ludwiki 193.50, czerniowiec. 236·—, renta papier. 83 90, srebrna 85 05, austrj. złota 109 90, papier. 99·75, węg. złota 99·90, papierowa 94 80.

Ruble 1·23$\frac{1}{4}$ zł.

Ostatnie wiadomości.

Z **Brzostka** donoszą nam, że wybrany w pilzneńskim powiecie posłem z kurji włościańskiej p. Płaziński, starosta z Tarnowa, złożyć miał mandat i przesłał do namiestnictwa swoję rezygnację.

Agitacja wyborcza rozwija się już w tamecznym powiecie, a jako kandydaci występują znów: dr. Midowicz, prezes Rady powiatowej, i p. Tytus Bujnowski, notarjusz z Pilzna. Pogłoski krążą, że komitet centralny postawi kandydaturę **Franciszka hr. Mycielskiego.**

Telegramy „Przeglądu“.

Brzozów 10 sierpnia (pryw.) Wczoraj zakończył życie Teofil Ostoja Ostaszewski ze Wzdowa, przeżywszy lat 82. Pogrzeb nastąpi w Jasionowie w poniedziałek.

Wiedeń 10 sierpnia. Cesarz zwiedził wczoraj po południu pracownię rzeźbiarza Nattera i oglądał pomniki poety Waltera von der Vogelweide i Andrzeja Hofera. Cesarz wyraził się o tych pomnikach z wielkiem uznaniem i przyrzekł odwiedzić w jesieni Bozen.

Wiedeń 10 sierpnia. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu, że nowo mianowany ambasador austrjacki jenerał Thömmel złożył wczoraj popołudniu wizytę prezydentowi ministrów Gruiczowi.

Temeszwar 10 sierpnia. Biskup Bonnar z Csanader umarł.

Wiedeń 10 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza program podróży cesarskiej i dekoracje, przyznane z powodu zasług położonych około uporządkowania zbiorów przyrodniczego muzeum nadwornego.

Praga 10 sierpnia. Pogrzeb jenerała broni Filipowicza był wspaniały. Cały garnizon wystąpił. Za trumną szedł reprezentant cesarza jenerał Bolfrass, brat zmarłego jenerał broni Franciszek Filipowicz i namiestnik. Kondukt prowadził arcybiskup prazki kardynał Schoenborn. Na ulicach świeciły się latarnie, wiele domów przybranych było w czarne chorągwie.

Paryż 10 sierpnia. W pogrzebie Feliksa Pyata wzięły udział dosyć liczne tłumy. Na cmentarzu rozwinięto czerwone chorągwie. Wygłoszono wiele mów. Dały się słyszeć okrzyki: niech żyje komuna, niech żyje socjalna rewolucja; zresztą nie przyszło do żadnego wypadku.

Grac 10 sierpnia. Przedwczoraj przewieziono osobnym pociągiem z Trifail do Cilli aresztowanych za zbiegowisko robotników. Liczba ich wynosiła 390, między temi wiele kobiet. Nie można było kobiet nawet gwałtem odłączyć od mężów. Namiestnik Styrji udał się do Trifail. Spokoju więcej nie zakłócono.

Berlin 10 sierpnia. Tygodnik wojskowy w artykule wstępnym wita serdecznie przyjazd cesarza austrjackiego: Niemiecka i pruska armja widzi ze czcią w dostojnym sojuszniku i przyjacielu cesarza niemieckiego swego najlepszego i najwierniejszego towarzysza. Koleżeństwo to niejednę próbę przetrwało przez lat 200. Gdzie tylko cesarscy walczyli razem z Brandenburczykami i Prusakami, zawsze chorągwie prowadziły do zwycięstwa i tak będzie nadal, a jeżeli kiedyś prędzej czy później wojska te razem do boju ruszą, to zawsze iść będą naprzód z hasłem: — „Bóg z nami — Viribus unitis.“

Ateny 10 sierpnia. Ajencja Havasa donosi: Zapewniają, że junta powstańcza w Kucumaria zgadza się na propozycję gubernatora mianowania komisarzy, którzyby prowadzili rokowania celem porozumienia się.

Sytuacja na wyspie jest mniej naprężoną.

Paryż 10 sierpnia. Spuller odpowiedział posłowi greckiemu, który mu wręczył notę grecką w sprawie kreteńskiej, że kwestja wywołana powstaniem kreteńskiem przedstawia rzeczywiście trudności, i że on ją z wszelką uwagą zbada.

Praga 10 sierpnia. Cesarz przyjmie w poniedziałek rano w przejeździe na dworcu w Aussig władze miejscowe i deputacje szlachty pod przewodnictwem ks. Maurycego Lobkowicza. Ze stacji Niedersedletz w Saksonji pojedzie cesarz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i hr. Kalnoky do Pilnicy w odwiedziny do króla saskiego, Orszak cesarski uda się do Drezna i tam będzie oczekiwał przyjazdu cesarza.

Wiedeń 10 sierpnia. Przyrodnicze muzeum nadworne zostało otwarte przez cesarza wobec kilkuset zaproszonych gości.

Obcy dyplomaci przybyli w komplecie.

Cesarz przyjęty entuzjastycznie przez publiczność przeszedł wspaniałe sale i oglądał wszystkie przedmioty z żywem zajęciem.

Budapeszt 10 sierpnia. *Neues Pester Journal* donosi: Przed kilku tygodniami jeszcze zwrócił rząd niemiecki w drodze poufnej uwagę Zarządu kopalni węgla w Fünfkirchen i Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, że niemieccy agitatorowie socjalistyczni zamierzają między tamtejszymi robotnikami w kopalniach węgla agitować za urządzeniem strejku.

Upłynęło kilka tygodni spokojnie, lecz w ostatnich dniach widać pewną agitację i robotnicy ogłaszają jawnie swe żądania, grożąc bezrobociem.

Z Fünfkirchen odszedł znaczny oddział wojskowy do kopalni węgla. Dotychczas nie udało się wynaleźć niemieckich agitatorów.

Wiedeń 10 sierpnia. Dzienniki dzisiejsze omawiają dziesięcioletnią działalność hr. Taaffego na czele gabinetu.

Fremdenblatt pisze. „Każdy spokojnie sądzący przyzna, że hr. Taaffe utrwalił rząd. Już ten skutek zasługuje na wielkie uznanie, tem bardziej, że nowa konstellacja państw Europie takiej trwałości bezwarunkowo wymaga. Hr. Taaffe pomógł sytuacji państwowej Austrji do stanowczego zwycięstwa i to za pomocą środków konstytucyjnych.

„Pomimo olbrzymich wydatków na wojsko, urządzono finanse i wydatki państwa tak, że nawet pessymiści muszą być zadowolnieni i zaspokojeni.

„Rezultaty te podnoszą także częściowo stanowisko monarchji, podnosi je także to, że hr. Taaffe stworzył potrzebną większość w parlamencie, której zaufać można.

Fremdenblatt podnosi postępy co do kolei żelaznych, przemysłu i t. d, przyczem hr. Taaffe także u niemieckiej opozycji znalazł skuteczne poparcie i patrjotyczne współdziałanie, co obu stronom zapewni trwałą sławę. Skonstatować można postępujące poddawanie się wszystkich stronnictw konieczności państwowej. Zaprzeczyć się nie da, że istnieją jeszcze różnice narodowe, a zasada, że narody same powinny torować drogę do pokoju nie wydała jeszcze owoców.

Słowianie nie trzymają się tej zasady, być może, że i tu będzie musiała kiedyś jakaś silna ręka ująć w karby żywioły nie dające się obrobić. Są stronnictwa, które za to, że są w parlamencie, żądają co raz natarczywej nagrody i żądają uświęcenia pewnych zasad, na które stojące po nad stronnictwami ministerjum zezwolić nie może.

Co do różnic zdań w Czechach nie porozumiewano się jeszcze, most do zgody prowadzący nie jest tam jeszcze zbudowany i znów może potrzeba będzie silnej ręki, aby go sklecić.

W rzeczywistości jest państwo teraz militarnie i finansowo silniejsze, a bezstronna historja oceni tak to dziesięciolecie.

Extrablatt podnosi nadzwyczajne przymioty ducha i charakteru hr. Taaffego, które uczyniły go zdolnym wytrwać tak długo u steru spraw państwowych *Extrablatt* podnosi, że nawet przeciwnicy hr. Taaffego uznać muszą jego niepozszlakowany charakter i jego uczciwość w wykonaniu programu rządowego: szczerego pojednania wszystkich narodowości.

Tych dziesięć lat nie przeszło bez śladu nawet u narodów spór ze sobą wiodących, które zaczynają przychodzić do poznania, że należy kwestję stronnictw i ich władzy podporządkować pod kwestję państwową, a zatem wypełnić program hr. Taaffego. Ten program, to myśl austrjacka.

W hr. Taaffem żyje myśl austrjacka, w niej znalazł on dotychczas siłę dążyć wytrwale do celu, który sobie wytknął.

Londyn 10 sierpnia. *Morning Post* pisząc o toastach cesarza niemieckiego i ks. Walji, powiada, że ani Niemcy, ani Anglja nie myślały o wojnie, że owszem oba państwa przekonywają się z każdym dniem coraz jaśniej, iż na wypadek gdyby im wojnę gwałtem narzucono, one razem stać lub też ewentualnie upaśćby musiały, dla tego nie potrzeba żadnego spisanego układu sojuszowego między temi państwami.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się broszurę **„Z chwili rozstroju“** przez M. Bobrzyńskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 sierpnia 1889.

Hotel Żorża: M. hrabia Ledóchowski z Wołynia. A. Podhorodeński z Podola ros. J. Barański z Łukawicy. W. Barański z Doliny. W. Skibniewski z Podola ros. J. Jędrzejowicz z Litatyna. J. Wiktor z Wojkówki. W. Grünes z Wiednia. B. Loewenfeld z Chrzanowa. Dr. M. Jezienicki z Tarnopola.

Hotel Europejski: S. Ptaszycki z Petersburga. A. Längenfelder z Norymbergji. J. Nablik z Dobroszyn. J. Skulska z Worwoliniec.

Hotel Angielski: J. Sękiewicz z Jasła. E. Dudziński z Kliczka. K. Rylski z Butyny, T. Wojakowska z Woli stasiowej. B. Sługocki z Rozwadowa. R. Krzyżanowski z Kijowa.

Hotel Langa: Dr. N. Seinfeld z Wiednia. J. Mautner z Pragi. C. Kobler i S. Pineles z Wiednia. Dr. L. Heyne z Złoczowa.

Lwów. Z Izby handlowej 10 sierpnia 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	192 —	195 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w. a.	235 —	238 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc w. a.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 50	99 55
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	55 —	58 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	47 —	49 50
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½%	96 50	97 50
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6 Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5 74
Dukat cesarski	5.66	5 76
Napoleondor	9.50	9.60 —
Półimperjał rosyjski	9.72	9·82
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·22 —	— 1·24 —
100 marek niemieckich	58 25	59·25

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 sierpnia godz. 1. min. 50

Akcje kredyt	305 65	Węg. kolej półn. wschodn.	186·50
Alpiny	76 10	Wiedeńskie losy kom.	143 50
Kredyty węg.	318·50	Akcje tyton.	108·—
Anglobanki	125 —	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	226 —	Elbethale	217 25
Ludwiki	192·—	Länderbanki	233 25
Nordbany	253 50	Renta zł. węg.	99·75
Dombardy	118·—	Bankvereiny	109 —
Losy tureckie	30·60	Renta węg. pap	94·57
Staatsbahny	223·25	Ruble	1·23.25
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie zgnębione.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1 lipca 1889,

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 3 godz. 44 m. po połud. tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5 godz. m. 1 po połud. tylko we Wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Suczawy Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m. w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana tylko we wtorek i w piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5 godz. 58 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 2 centów.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze i sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN
we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.
2023

Jako najlepszy środek przeciw wszystkim owadom uznany wszędzie

„Zacherlin"



kupuje się

prawdziwy tylko tak:



Flakon zapakowany.

Ponieważ istnieje tylko w flakonach z nazwiskiem

J. Zacherl,

i należy przestrzegać przed proszkami przeciw owadom tak bardzo fałszowanemi w papierze owiniętemi i na centy sprzedawanemi.

Również usilnie przestrzegamy przed wielokrotnemi haniebnemi naśladowniczwami prawdziwych Zacherlin flakonów. Każdy kupiec, **który ceni swoję reputację,** zapewne nie zechce przyczynić się do fałszerstw i wprowadzenia w błąd.

We Lwowie i we wszystkich innych miastach Galicji i zagranicą są główne składy prawdziwego „Zacherlin" tam, gdzie afisze „Zacherlin" są wystawione

2689 **J. Zacherl, Wiedeń,**



Flakon bez opakowania

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbiorn majowego:	
¼ kilo Congo	złr. 1·60
„ Souchong czarna	2·—
„ Zbiór majowy	3·—
„ Kajsow	4·—
„ Melange de Lond.	4·—
„ Pecco	3·—
„ Karawanowa	4·—
„ „ najprz.	6·—
„ Gumpow perłowa	3·—
„ „ przednia	4·—

Wysiewki herbaciane ¼ kilo złr. 1·80 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. 24 33—52

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.
Opakowania nie liczy.

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł. 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)
Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości
Krajowa fabryka Tutek cygaretowych
S. W. Niemojowskiego
2485 Lwów, Teatralna 8 (naprzeciw Katedry).
Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Trubadur polski
czyli zbiór (51) pieśni narodowych
na cztery głosy męskie,
zebrał i ułożył **F. Fuk**, nauczyciel w Stanisławowie.
Cena broszurowanego egzemplarza obejmującego 215 stronic 1 zł. 30 ct.
Główny skład w księgarni
Wiel. p. Doboszyńskiego
w Stanisławowie.
45 1—10

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem



we Lwowie Chorążczyzna l. 22
poleca:
KAWĘ
w najlepszych gatunkach
21 i sprzedaje:
najlepszą **Kawę amerykańską**
1 klg. złr. 1·70, 1·80.
Na prowincję 4½ klg. zł. 8·70, 9·15, franco.
Odbiorcom nad 50 klg. opust.
Nie ma owoc tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa
ISAAKA ISAKOWICZA
Kazania i nauki
na wszystkie uroczystości całego roku.
Wydanie drugie przez autora nowo przejrzane i poprawione.
Cena 3 złr.

„Ojcze nasz"
na osiem nauk pasyjnych rozłożony tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach passyjnych wykładane
Wydanie drugie na nowo przez autora przejrzane.
Cena 2 złr. 40 ct.

Kazania niedzielne w przeciągu całego roku.
Cena 2 złr. 40 ct.

Kazania i nauki świąteczne i przygodne.
Cena 3 złr.

Skład główny w kantorze Drukarni **W. Manieckiego** — Lwów. ulica Kopernika l. 7.

Nauczycielka języka niemieckiego, francuskiego i polskiego, tudzież wszelkich nauk wymagających w wyższych zakładach i muzykę perfekt, z wieloletnią praktyką, mogąca się wykazać wieloma chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca na wsi. Oferty adresować uprasza pod lit. M. J. poste restante w Baworowie. 40 1—8

Bardzo dobre stołowe
WINA
1 liter . 40 centów
80 4—10 poleca
Albert Szkowron
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie plac Marjacki l. 7.

H. NIEMETZ
mechanik z Krakowa
(Magazyn założony w roku 1878)
Poleca Szanownej Publiczności swoją filję
we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24
Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych
Maszyn do szycia
2808 19—50 i części maszynowych.
Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne
Przyjmuje wypłaty ratami
Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.
Cenniki bezpłatnie.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*
LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m □ od 2 zł. do 3.50.** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 2742 40—?

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże Metr □ od 60 do 80 centów.

Gwarancja 5 lat.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski.**

6, 4, 3, pokoje z przynależytościami. **Pomieszkania kawalerskie, Pokój i kuchnię, stajnię, wozownię** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 38 79—?

---

600 sztuk
owiec Merynosów
zdrowych, zdatnych do chowu, są do sprzedania w dobrach Łańcucki h. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr ordynackich w Łańcucie do 15 b. m. . 43

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
24 0 825—? po
4½ % rocznie.

PRACOWNIA
ARTYSTYCZNO-MALARSKA
LUDOMIRA L. S. KOEHLERA
we Lwowie ul. Lindego Nr. 9. (Kopernika gdzie c. k. urząd telegr.)

Podejmuje się wszelkich prac w zakres art. malarstwa wchodzących, po cenach jak najprzystępniejszych: PORTRETY OLEJNE podług każdej nadesłanej FOTOGRAFII we wszelkich żądanych formatach, na płótnie, drzewie, kartonie itp. mniejsze począwszy od 12 zł., zaś naturalnej wielkości od 40 zł., następnie

Portrety kredowe
naturalnej wielkości . . 15 zł.
mniejsze . . 10 „

Kolorowanie fotografii olejnemi farbami począwszy od 3 zł.

Wykonywa dyplomy, winiety, kopie z obrazów, portretów itp.

Podejmując zamówienia, ręczy zakład za sumienne a niedrogie wykonanie i poleca się względom P. T. Publiczności — tembardziej, iż jest pierwszym w tym rodzaju, w kraju przez rodaka w życie wprowadzonym. 29 8—6



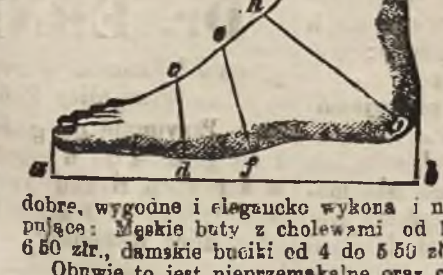
Główny skład we Lwowie u Rudolfa Weinreba ul. Karola Ludwika l. 33.

Ekonom
rutynowany w sile wieku, żonaty z 18 letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych majątków, poszukuje posady zaraz — obznajomiony z gospodarką należycie również i z lasową gospodarką, na pewność fachu mogący złożyć paręset złr. kaucji.
41 1—8
Łaskawe zgłoszenia proszę poste restante Tarnoruda litera M. B.

Jubiler i Złotnik
JAN JARZYNA
Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski
poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie. 2848

WYSTAWA
obrazów fotoplastycznych w sali Frahsin w hotelu Georgea
44 1—26 *w tym tygodniu*
Szwajcarja
najpiękniejszych 50 widoków kolorowanych.
Wystawa co dzień otwarta od godz. 2 po południu do 10 wieczór.
Wstęp 20 ct. od osoby — dzieci 10 ct.

SPOSÓB
w jaki każdy mieszkaniec prowincji może dostać ze Lwowa obuwie wszelkiego rodzaju, męskie, damskie i dziecinne, z jak najlepszego materjału wyrobu z mojej pracowni ręcznej jest następujący:



A) oznaczyć miarę centymetrową jak tu wzorek. długość stopy (jak a b) B) w palcach w około jak c d. C) wyżej rys w około jak e f. D) i tak samo podbicie jak g h i proszę tę miarę w liście napisać posłać jak adres a pracownia moja z wszelką starannością obuwie dobre, wygodne i elegancko wykona i na czas wyszle. Ceny są następujące: Męskie buty z cholewami od 10 do 15 złr., buciki od 5 do 6 50 złr., damskie buciki od 4 do 5 50 złr., dziecinne od 1 80 do 3 50. Obuwie to jest nieprzemakalne oraz chroni nogi od przepocenia.

Z wysokim szacunkiem
Józef Malec
właściciel magazynu i pracowni obuwia
Lwów ulica Kaźmierzowska liczba 51
naprzeciw c. k. sądu powiatowego.
Dziękuję za łaskawe dotychczasowe względy o które i nadal upraszam. 2859 3—7

Niezawodne środki
przeciw

MOLOM	Femlin 60 ct. Ziółka antimolowe 30 ct. Popierki antimolowe 8 ct.
Pluskwom	Mikoton 50 ct.
Szwabom i Karakonom	Grylon 30 ct.
Pchłom	proszek perski po 5, 10, 20 i 30 ct.
Grzybowi domowemu	Alichenia kilo 40 ct.
Muchom	papierki 3 ct.

poleca
Jan Ihnatowicz
we Lwowie ul. Kopernika l. 3. w Krakowie Sukiennice l. 20. w Czerniowcach Rynek l. 2. 2857

Znana od lat kilku
Restauracja
Wilhelma Webera
we Lwowie, w Hotelu Francuskim
oddaną została w zarząd pana
Józefowi Kamberskiemu.

Restauracja zaopatrzona jest w doskonałą, zdrową, i smaczną kuchnię. Piwo marcowe. Wina krajowe i zagraniczne. Wódki i likiery. Koniak francuski. Usługa spieszna i rzetelna.

Z poważaniem
Wilhelm Weber.
36 1—8

Poszukuje od 1 września
zdolnej nauczycielki
obznajomionej z nauką gry na fortepianie do dwóch panienek, z tych jedna w III, druga w V klasie za całe utrzymanie i stosowne wynagrodzenie.

Bliższe warunki listownie. Adres: O. Herbst, Kurowiec obok Lwowa.
42 1—8

Anonse PP. Abonentów.
które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Magazyn A. Faliszewskiego w Przemyśla poleca w większym wyborze trumny metalowe Z blachy stalowej są takowe z najlepszego materjału a obok tego że się zupełnie niezaginają odznaczają się jeszcze wspaniałem wykończeniem, naśladując marmur czarny i biały. Poleca także w wielkim wyborze Wieńce grobowe z kwiatów sztucznych od 70 kr. do zł. 12 za sztukę.

Szkoła fortepianu
Jadwigi Dunin

Nauki udziela się w trzech kursach; w Niedzielę odbywają się ćwiczenia wspólne na 2 fortepiany na 4 i 8 rąk. Z końcem roku popis publiczny.

Nauki udziela się w szkole i w domach uczennic. Bliższe szczegóły w szkole. Gmach teatralny III. piętro, drzwi l. 62 Brama od ul. Teatralnej i Skarbkowskiej.
13 15—?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.